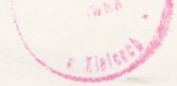


Bib. Główna



# Głos Akademicki



Pismo środowiskowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej  
im. Jana Kochanowskiego w Kielcach

NR 1 (11) 1998



P-18398



- *Pismo środowiskowe, czyli jakie ...*
- *WSP - akademia czy uniwersytet*
- *Z czego żyje student ?*
- *Bukowina w pigułce*
- *Ochroniarz w akademiku*
- *Napisali o nas*
- *Obóz w Toruniu*

*Szczęśliwego Nowego Roku*



# Pismo środowiskowe, czyli jakie ...

*Szanowni Państwo,*

Po krótkiej przerwie oddajemy do Waszych rąk kolejny numer „Głosu Akademickiego”, nieco zmodyfikowanego zarówno pod względem treści, jak i formy. Czy lepszego, atrakcyjniejszego? Nie kryjemy, że taki był nasz zamysł, ale czy tak jest rzeczywiście, sami Państwo oceniają.

Pragniemy, by „Głos Akademicki” stał się wizytówką naszej uczelni. Adresowany przede wszystkim do pracowników i studentów, powinien być też źródłem informacji o WSP dla innych zainteresowanych naszą szkołą środowisk. Pamiętając o przeznaczeniu pisma, będziemy starali się w taki sposób prezentować na jego łamach problemy związane z życiem uczelni, aby usatysfakcjonować naszych odbiorców. Co zatem proponujemy?

Sprawą najistotniejszą wydaje się być życie naukowe uczelni. Zamierzamy systematycznie zamieszczać kronikę naukową, czyli informacje o sesjach, konferencjach naukowych, o uzyskiwaniu przez naszych pracowników stopni naukowych. W tej grupie zagadnień znajdują się także działalność wydawnictwa uczelnianego – zapowiedzi wydawnicze oraz przegląd prac już opublikowanych. Nie pominiemy też działalności naukowej naszych pracowników poza uczelnią, uczestnictwo w gremiach naukowych – komitetach PAN, radach naukowych.

Mówiąc o życiu naukowym myślimy także o studentach. Wielu z nich ma już osiągnięcia na tym polu, uczestniczy w konferencjach, publikuje artykuły. O tym też chcemy systematycznie informować. Pragniemy pokazać działalność studenckich kół naukowych. Nasze łamy będą otwarte na debiuty studentów, głównie literackie. Zamierzamy bowiem promować tych, którzy nie ograniczają się wyłącznie do zdobywania zaliczeń i zdawania egzaminów.

Drugą, równorzędną grupą zagadnień przez nas prezentowanych, będzie szeroko pojęta dydaktyka. Pragniemy tu oddać głos zarówno studentom, którzy będą odbiorcami procesu dydaktycznego, mogą wiele o nim powiedzieć, jak i pracownikom, za proces ten odpowiedzialnym. Będziemy pokazywać różne sposoby prowadzenia zajęć, preferencje studentów w tym zakresie. Chcemy zainicjować ogólnouczelnianą dyskusję na ten temat.

Kolejna kwestia to sprawy socjalne naszego środowiska. Wszystkich interesują wynagrodzenia pracowników i stypendia studenckie. Będziemy więc śledzić wszelkie zmiany w tym zakresie i na bieżąco informować o nich na łamach „Głosu”. Chcemy podjąć też zagadnienia związane z warunkami pracy oraz mieszkaniowymi (zwłaszcza studentów).

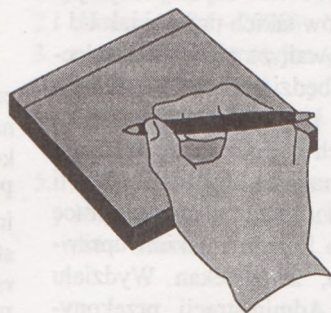
Stałym działem w naszym piśmie będzie szeroko rozumiane życie uczelni. Pozostaniemy przy relacjonowaniu obrad Senatu. Będziemy informować o działalności Biblioteki Głównej, szczególnie w obliczu zmian, jakie w niej zachodzą. Te zagadnienia na pewno zainteresują wszystkich naszych czytelników. Niezwykle ważne, zarówno dla pracowników jak i studentów, wydają się być również sprawy finansowania i rozliczania instytutów. Podobnie działalność samorządu i innych organizacji studenckich.

Ponieważ życie uczelni nie zamyka się w jej murach, my też nie chcemy ograniczać się do przeglądu takich zdarzeń. Zamierzamy pisać także o sprawach regionu, mających związek z uczelnią. Będziemy informować o decyzjach władz samorządowych i wojewódzkich. Chcemy podjąć także problem praktyk studenckich w szkołach kieleckich i innych placówkach oświatowych. Nie będziemy odcinać się od dyskusji ogarniających całe środowisko akademickie. Są też sprawy kontrowersyjne, wywołujące dyskusje. W każdym numerze pisma planujemy więc zamieszczać artykuły takim kwestiom poświęcone.

Obok zagadnień o szerszym wymiarze w piśmie muszą się znaleźć tzw. sprawy drobne, codzienne, stanowiące pewnego rodzaju dokumentację poczynąń uczelni. Tu zamierzamy zamieszczać przegląd kto i co o nas pisał, informować o aktualnościach. Nasze pismo chcemy także udostępnić pracownikom i studentom do bardzo osobistych, ale związanych z życiem uczelni, wypowiedzi. Będą one zamieszczane w tzw. wolnej trybunie. I wreszcie, żeby nasze pismo nabrało nieco lżejszego charakteru, zamierzamy zamieszczać na jego łamach anegdoty, opisy zabawnych zdarzeń.

Pozostajemy otwarci na Państwa propozycje dotyczące redagowania „Głosu Akademickiego”. Równocześnie zwracamy się z prośbą do Dyrekcji wszystkich instytutów, ich pracowników o informowanie redakcji o ważnych wydarzeniach, ciekawych inicjatywach. Warto się chwalić tym, co się robi. Nasze łamy to najlepszy sposób promocji instytutów, zakładów, pracowników i studentów.

Redakcja



# Z obrad Senatu

## Listopadowe posiedzenie Senatu WSP

rozpoczęło się od uroczystego wręczenia nagród rektora, a w jednym wypadku ministra - otrzymał ją ks. prof. Daniel Olszewski z Instytutu Historii. (Sylwetki osób, które otrzymały z rąk rektora nagrody indywidualne pierwszego stopnia, prezentujemy na stronach 6-10.) W obszernej części roboczej posiedzenia znalazły się m.in. uchwały w sprawach: zasad i trybu przyjęć na I rok studiów, zatwierdzenia planu rozwoju uczelni do roku 2005, regulaminu Filii w Piotrkowie Trybunalskim, utworzenia Uczelnianego Centrum Informatycznego, akcji zimowej „Bukowina”.

Na marginesie pierwszej z tych spraw miała miejsce ciekawa dyskusja. Dyrekcja Instytutu Historii zaproponowała utworzenie w ramach studiów historycznych nowej specjalności - społeczno-gospodarczej. Absolwenci nie uzyskiwaliby prawa do nauczania w szkołach. W komentarzu do tej decyzji czytamy: *„...Liczba bowiem absolwentów historii w ostatnich latach przekroczyła kilkakrotnie potrzeby szkolnictwa. Brak zatem jakichkolwiek perspektyw na przyszłość może zniechęcać do kształcenia na poziomie wyższym o profilu humanistycznym w ogóle, a to nie byłoby wskazane ze względu na dobro całego społeczeństwa. Niniejsza specjalność może ułatwić przyszłym absolwentom*

### znalezienie pracy

*w samorządach lokalnych i gospodarczych lub podjęcie samodzielnej działalności gospodarczej.*”

Przeciwko tej koncepcji wystąpił dr Leonard Owczarek, zwracając uwagę, że rozbudowanie problematyki społeczno-ekonomicznej ma się odbyć kosztem ograniczenia liczby zajęć z podstawowych przedmiotów: historii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej. Cytując dane z programów takich uczelni jak UJ i UW, argumentował, że poziom kształcenia historyków będzie znacznie odstawał od standardów krajowych. Niektórzy z przysłuchujących się dyskusji nie byli całkiem przekonani, że absolwent historii bez prawa nauczania znajdzie pracę łatwiej niż jego kolega z takimi uprawnieniami mimo, że dziekan Wydziału Zarządzania i Administracji przekonywał, iż mogą być oni zatrudniani np. w

bankach. Sprawa została rozstrzygnięta w głosowaniu. Zdecydowana większość członków Senatu poparła wniosek władz Instytutu Historii. Obok specjalności dziennikarskiej na studiach bibliotecznych i rosyjskiego języka biznesu na filologii słowiańskiej będzie to trzecia na Wydziale Humanistycznym specjalność nienauczycielska.

Najważniejszym punktem posiedzenia było uchwalenie planu rozwoju uczelni do roku 2005. Dokument ten powstawał bardzo długo, na podstawie planów częściowych opracowanych przez poszczególne jednostki szkoły. Najważniejsze jego fragmenty zamieszczamy na sąsiedniej stronie. Brak danych dotyczących Filii w Piotrkowie wynika z faktu, że wchodzi one w skład odrębnego dokumentu. Plan został uchwalony niemal bez dyskusji.

### Komputeryzacja uczelni

osiągnęła już poziom wymagający - zdaniem władz WSP - powołania Uczelnianego Centrum Informatycznego. Ma ono m.in.: ułatwiać administrowanie i zarządzanie uczelnią, administrować uczelnianą siecią komputerową i przyłączyć do NASK, zarządzać serwerami uczelnianymi i sieciami lokalnymi administracji centralnej oraz Biblioteki Głównej, przeprowadzać zakupy towarów i usług teleinformatycznych zgodnie z wymogami ustawy o zamówieniach publicznych, zapewniać profesjonalne doradztwo informatyczne. Centrum finansowane będzie z dotacji MEN (6 etatów pracowników), odpisu ogólnouczelnianego, grantów celowych KBN, środków z amortyzacji, wpływów za usługi na rzecz innych jednostek.



Uczestnicy dyskusji wyrażali obawy czy Centrum nie będzie ograniczać autonomii instytutów i wydziałów. Zaniepokojonych uspokajał prorektor Marek Pajek informując, że Centrum nie będzie ingerować w wewnętrzne sprawy jednostek uczelni. Organem doradczym rektora w sprawach komputeryzacji ma być Rada ds. Komputeryzacji WSP. W jej

skład wejdą przedstawiciele wydziałów, a zostanie ona powołana przez rektora w terminie późniejszym.

Kolejną kontrowersyjną sprawą było wydanie opinii w sprawie akcji zimowej

### „Bukowina”.

Akcja ta organizowana jest już od 26 lat. Początkowo była obowiązkową formą uczestnictwa w zajęciach wychowania fizycznego, w całości finansowaną z budżetu szkoły. Od kilku lat studenci pokrywają część kosztów, a wyjazdy są dobrowolne i obejmują coraz mniejszą grupę osób. Propozycje wyjazdów kierowane są do studentów drugiego roku (na biologii, pedagogice i historii - trzeciego). W roku 1998 do Bukowiny ma wyjechać 240 osób - co stanowi ok. 30 % studentów zainteresowanych lat.

Od kilku lat mnożą się opinie podważające sens tej akcji. Wiąże się ona z dezorganizacją procesu dydaktycznego, a przede wszystkim wymaga sporej dotacji ze strony uczelni (za kwotę przeznaczaną corocznie na dopłaty do wyjazdów można np. w pełni wyposażyć studencką pracownię komputerową). Właśnie dlatego władze szkoły zechciały wysłuchać opinii Senatu w tej sprawie.

Kierownictwo Studium WF i Sportu przedstawiło informacje o kosztach akcji w roku 1997 i preliminarz wydatków na rok 1998. Z informacji tych wynika, że na kosztach poniesionych przez WSP w roku 1997 zaważyły następujące pozycje (w nawiasach dane z preliminarza na rok 1998): płace instruktorów (nadgodziny mnożone przez przelicznik 1,5) wraz z pochodnymi - 25 429 zł (20 779 zł), koszt pobytu kadry - 3 812 zł (3 528 zł), transport - 3 733 zł (5 315 zł). Ogółem w roku 1997 uczelnia dofinansowała wyjazd dla 326 studentów i słuchaczy studium podyplomowego na kwotę 35 292 zł - co stanowiło 48% kosztów organizacji obozów. W roku 1998 WSP dofinansuje wyjazd dla 240 studentów kwotą 24 085 zł - co stanowi ok. 36 % kosztów organizacji akcji.

W burzliwej dyskusji najbardziej konsekwentnym przeciwnikiem dofinansowywania akcji okazał się profesor Gustaw Treliński - dyrektor Instytutu Matematyki, który sugerował, aby dofinansowanie przeznaczać raczej na potrzeby kulturalne studentów. Jednak „lobby narciarskie” w Senacie skutecznie przekonało większość pozostałych członków aby pozytywnie zaopiniować projekt Studium WF.

Stanisław Styrcz

# AKADEMIA CZY UNIwersYTET

## Plan rozwoju uczelni do roku 2005

(na podstawie materiałów przygotowanych na posiedzenie Senatu)

### Zmiana statusu uczelni:

**1998** - spełnienie kryteriów pozwalających na przekształcenie uczelni w Akademię Pedagogiczną,

**1999** - spełnienie kryteriów pełnego członkostwa w Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Wyższych

**ok. 2000** - spełnienie warunków pozwalających na powołanie uniwersytetu po połączeniu się z Politechniką Świętokrzyską,

**ok. 2003** - spełnienie warunków pozwalających na przygotowanie wniosku o przekształcenie uczelni w uniwersytet.

Tabela I. Najważniejsze inwestycje planowane w latach 1998-2005.

| Rodzaj inwestycji                                                                         | Okres realizacji | Źródło finansowania                                   |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|------------------|-------------------------------------------------------|
| Dokończenie głównego korpusu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego                         | 1998             | MEN                                                   |
| Rozbudowa Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, elementy D i E, elewacja głównego korpusu | 1998-1999        | MEN, KBN, Fundacja                                    |
| Budowa Wydziału Zarządzania i Administracji                                               | 1999-2000        | Samorząd Kielc, Urząd Wojewódzki, środki własne       |
| Budowa domu studenta (na istniejących fundamentach)                                       | 1998-2000        | Fundacja, MEN                                         |
| Budowa biblioteki                                                                         | 2000-2002        | MEN, KBN                                              |
| Budowa krytej pływalni, sali gimnastycznej, boiska                                        | 1998-2001        | Samorząd Kielc, Fundacja, WSP, „Totalizator sportowy” |
| Rozbudowa gmachu Wydziału Pedagogicznego                                                  | 1999-2001        | MEN, Fundacja                                         |
| Budowa kolejnego domu studenta                                                            | 2002-2004        | MEN, Fundacja                                         |

### Licencjat, magisterium, doktorat

W chwili obecnej tylko Instytut Historii posiada uprawnienia do nadawania stopnia doktora, a instytuty chemii, geografii i biologii posiadają kategorię „B” w rankingu KBN.

W latach 1998-2005 instytuty planują osiągnięcie następujących celów (B,C - odpowiednie kategorie KBN, D - prawo doktoryzowania, H - prawo habilitowania, w nawiasach planowany rok uzyskania uprawnienia) :

| Instytut                 | Plany na lata 1998-2005            |
|--------------------------|------------------------------------|
| Biologii                 | D (1999),<br>H (2003)              |
| Chemii                   | D (2004)                           |
| Fizyki                   | B (1999),<br>D (2000)              |
| Matematyki               | C (2001)                           |
| Pedagogiki i Psychologii | C (2000)                           |
| Edukacji Wczesnoszkolnej | C (2000)                           |
| Wychowania Muzycznego    | C (2001)                           |
| Ekonomii                 | B (2004)                           |
| Politologii              | B (1999),<br>D (1999)              |
| Filologii Polskiej       | B (1998),<br>D (1998),<br>H (2002) |
| Historii                 | B (1998),<br>H (1999)              |

Instytuty nie wymienione w tabeli planują utrzymanie obecnego statusu do roku 2005.

### Prawo i ekonomia

W roku akademickim 2004/2005 planuje się osiągnąć następujące wskaźniki:  
1. Stosunek liczby studentów dziennych do zaocznych i wieczorowych 1 : 1  
2. Wskaźnik liczby studentów studiów dziennych:  
ogółem na nauczyciela akademickiego 8 na profesora 40

Uprawnienia do prowadzenia studiów licencjackich (L) i/lub magisterskich (M) uzyskają następujące kierunki:

1. matematyka (M - 2000)
2. ekonomia (M - 2000)
3. prawo administracyjne (L - 2000, M - 2003)
4. wychowanie plastyczne (L - 1998, M - 2001)
5. Instytut Historii od roku akademickiego 1999/2000 planuje uruchomienie studiów doktoranckich

### Kielecki szkolny kompleks

Choć idea utworzenia w Kielcach uniwersytetu nie ma przeciwników, nikt do tej pory nie zdobył się na konkretne działania. Taki jest wniosek po wczorajszej dyskusji przedsiębiorców i naukowców, zaproszonych na spotkanie Rady Dyrektorów przy Staropolskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej.

- Jeżeli nie weźmiemy się do pracy już w przyszłym roku, wkrótce może się okazać, że w Kielcach będziemy mieć tylko trzyletnią WSP i zawodową wyższą szkołę inżynierską - straszył kurator oświaty, Andrzej Sygut. - Mamy dość potencjału naukowego, by stworzyć dobry, średniej wielkości prowincjonalny uniwersytet. Wciąż cierpimy jednak na kompleks Kordiana - niezdolność do działania./.../

Wszyscy zgadzają się, że „uniwersytecki pies” pogrzebany jest w pieniądzech. Potrzebne są one na ściągnięcie do Kielc profesorów, zapewnienie im mieszkań i odpowiednio wyposażonych warsztatów pracy./.../

Przedsiębiorcy i naukowcy ocenili też przygotowanie absolwentów wyższych uczelni do pracy w biznesie. - Z moich doświadczeń wynika, że jest ono marne - mówił przedstawiciel koneckiego „Kowentu”. - Młodzi inżynierowie dopiero w zakładzie uczą się np. organizacji pracy, czy kierowania zespołami ludzi. Z kolei przedstawiciele uczelni, w tym rektor WSH i pani prof. Barbara Goszczyńska z Politechniki Świętokrzyskiej, narzekali na trudności ze znalezieniem odpowiednich miejsc praktyk dla studentów./.../ (pot)

„Słowo Ludu” nr 279 z 3.12.97

### Dziennikarstwo w WSP

Rada Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach złożyła wniosek, by Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowo-Technicznej przemianować na Instytut Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa. Jeżeli decyzję zaaprobuje rektor uczelni i senat, od przyszłego roku akademickiego na WSP pojawi się nowa specjalność: dziennikarstwo./.../

- Mamy odpowiednio przygotowaną kadre, która może kształcić w tej specjalności, a więc czterech samodzielnych profesorów - prasoznawców i kilku doktorów. Poza tym już w toku bieżących studiów odbywają się zajęcia z zakresu prasoznawstwa - wyjaśnia dr Kazimierz Warda, wicedyrektor Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowo-Technicznej WSP./.../

Pierwsze dwa lata studiów w instytucie będą wspólne dla obu specjalności (dziennikarskiej i bibliotekoznawczej). Podział nastąpi na trzecim roku. Władze instytutu już opracowały program nauczania, potrzebna jest tylko decyzja senatu. Przewaga koncepcji z WSP nad już istniejącymi kieleckimi studiami o tym profilu jest taka, że absolwent bibliotekoznawstwa o specjalności dziennikarskiej będzie mógł uzyskać na tej uczelni tytuł magistra. (saba)

„Echo Dnia” nr 277 z 1.12.97

### WIWAT AKADEMIA

/.../Pomysł przekształcenia wyższych szkół pedagogicznych w akademie narodził się jeszcze za poprzedniego ministra. Inspiracją była widoczna potrzeba podniesienia statusu tych szkół.

- Chodzi o uczelnie istniejące od kilkunastu lat, szcycące się odpowiednim dorobkiem: prowadzące badania naukowe i kształcące własną kadre - wyjaśnia prof. dr hab. Stanisław Cieśliński. - Kielecka Wyższa Szkoła Pedagogiczna spełnia te wymogi.

Wymiennie zmiana nazwy podniesie status szkoły do rangi uczelni wyższej, w odróżnieniu od tych, które nie kształcą na poziomie magisterium. Kwestia przemianowania uczelni podjęta zostanie podczas styczniowego posiedzenia senatu WSP. Ostateczna decyzja należała będzie do Sejmu RP. /saba/

„Echo Dnia” nr 284 z 9.12.97

### Opinie

/.../ Przedstawiciele największych mediów w regionie zapytaliśmy, co sądzą o potrzebie powołania kolejnej placówki uczącej żurnalistów.

Krzysztof Falkiewicz, redaktor naczelny „Słowa Ludu”: - Myślę, że zapotrzebowanie na bardzo dobrych dziennikarzy będzie zawsze. Trudno mi jednak powiedzieć, czy jest taka potrzeba, by w Kielcach działały aż dwie uczelnie kształcące przyszłych dziennikarzy./.../ W „Słowie”, biorąc pod uwagę naturalne zmiany kadrowe, dostaje zatrudnienie średnio około pięciu dziennikarzy rocznie.

Mira Bielecka, szef Radia Kielce: - Osobiście uważam, że powinno kształcić się na wyższych uczelniach jak najwięcej młodych ludzi. Jeśli jednak chodzi o pracę w zawodzie dziennikarza, to nie sądzę, żeby wszyscy przyszli absolwenci szkół dziennikarskich, działających w regionie, znaleźli w mediach zatrudnienie. Radio, którym kieruję, przyjmuje około jednego, dwóch dziennikarzy w skali roku.

Stanisław Wróbel, zastępca redaktora naczelnego „Echa Dnia”./.../ Dwie szkoły dziennikarskie na tym terenie to stanowczo za dużo. „Echo” przyjmuje w roku około pięciu dziennikarzy, ale może to robić sukcesywnie co najwyżej przez dwa, trzy lata. Ponadto trzeba pamiętać, że wiele gazet, podobnie jak moja, prowadzi szkoły reporterskie. Wielu spośród tych, którzy działali w naszej szkółce, znajduje w późniejszym czasie w „Echu” miejsce.

Ireneusz Domański, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” w Kielcach: - Zaczniemy od tego, że dziennikarstwa nie można się nauczyć na studiach dziennikarskich. A że powstają nowe uczelnie i kierunki dziennikarskie, to już kwestia pewnej gry na wolnym rynku./.../ Pozostaje jeszcze problem uczciwości szkół oferujących konkretne specjalności i rozsądku młodych ludzi, którzy powinni pomyśleć, czy nie zmarzną kilku lat.

/.../ Pewnie najlepsi znajdą pracę w zawodzie, ale wcale nie dlatego, że będą absolwentami akurat szkoły dziennikarskiej. Jednak zdecydowana większość absolwentów będzie musiała poszukać pracy w innym zawodzie. Wysł. Krzysztof Sowiński

„Gazeta Wyborcza” nr 280 z 2.12.97

Skróty pochodzą od redakcji

# KOMPONOWANIE POZOSTAWIAM INNYM

W listopadzie ubiegłego roku w kościele Św. Wojciecha w Kielcach odbył się koncert, wieńczący przewód artystyczny II stopnia Janusza Króla, adiunkta w Instytucie Wychowania Muzycznego, pracownika naukowego WSP. Pod jego batutą wystąpiły kieleckie chóry: Akademicki Chór WSP, Kielecki Chór Kameralny, Chór Żeński Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia, kielecka orkiestra symfoniczna oraz ukraińscy soliści: Gajane Hastian, Larysa Doreńska i Włodzimierz Ponomarenko.

Całość programu poświęcona była tematyce Maryjnej, stąd *Ave Maria* - J. Arcandelta, B. Pękiela, A. Brucknera i J. Świdra, *Alleluja* R. Twardowskiego, *Salve Regina* Pearsall'a, *Zdrowaś Królowo Wyborna* A. Koszewskiego. Odmienny w nastroju był utwór do tekstu starocerkiewnego S. Makranjca - *Opelo*. Koncert zakończyły: *Regina Coeli* W.A. Mozarta oraz *Stabat Mater* G.B. Pergolesi'ego.



Oto kilka pytań, na które odpowiedział po koncercie artysta.

- Co to jest przewód artystyczny II stopnia i jaka jest różnica między stopniem naukowym, a artystycznym?
- Tytuł doktora to I stopień naukowy, po nim habilitacja jako II stopień. W sztuce stanowisko adiunkta odpowiada doktoratowi, a przewód artystyczny II stopnia to artystyczna habilitacja. Aby przeprowadzić ten skomplikowany przewód, należy poprowadzić trudniejszy pod względem formy koncert niż przy przewodzie artystycznym I stopnia. Tutaj wymagania są wyższe, ponieważ trzeba przygotować określoną liczbę utworów wokalnych a cappella oraz większą formę wokalną - instru-

mentalną. Następnie przystąpić do kolokwium i wygłosić wykład. A wszystko po to, by pokazać „szeroki wachlarz” możliwości dyrygenta.

- Kiedy poznamy wynik przewodu?
- Po wygłoszeniu przeze mnie wykładu przed Radą Wydziału, cała procedura zostanie zatwierdzona lub odrzucona przez Radę Wyższą Szkolnictwa Artystycznego w Warszawie. Myślę, że wynik ocen będzie znany już w styczniu lecz oficjalnie ogłoszony później.
- Skąd pomysł właśnie takiej tematyki koncertu?
- Kiedyś proponowano mi poprowadzenie takiego koncertu w ramach festiwalu Jeunesses Musicales. Wtedy tego nie zrobiłem. Postanowiłem teraz nadrobić zaległości. Jest to mój powrót do korzeni polskiej kultury, a zarazem tematyki ponadczasowej wykorzystywanej przez kompozytorów różnych epok.
- Jakie warunki należy spełniać, by otworzyć przewód artystyczny II stopnia?
- Trzeba posiadać poważny dorobek artystyczny: samodzielne koncerty, przygotowywać koncerty prowadzone przez innych, liczne prelekcje, seminaria. Dobrze widziane są także publikacje w różnych czasopismach naukowych.
- Jakie możliwości stwarza ów przewód?

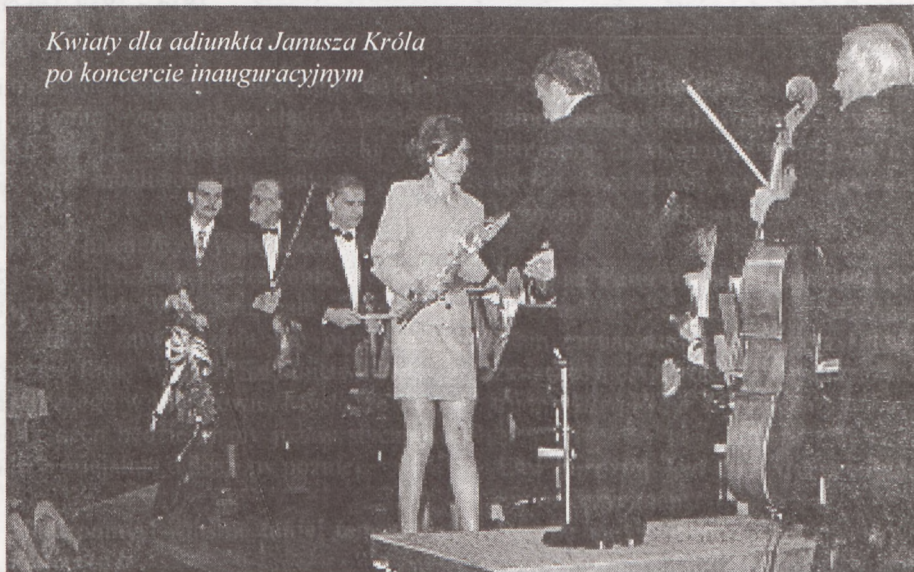
- Przewód upoważnia do zajmowania samodzielnego stanowiska na uczelni - profesora. Tym samym umożliwia naukową niezależność, związaną jednak z licznymi obowiązkami.

- Jakie są Pana najbliższe plany artystyczne?
- Mam zamiar w niedalekiej przyszłości zmierzyć się z barokową formą mszy, z trudną *Mszą F-dur* J.S. Bacha.
- Czy bardziej jest Pan dyrygentem, czy nauczycielem?
- Nie da się rozdzielić obu zawodów. Zawsze dyrygent będzie dydaktykiem. Ktoś kiedyś powiedział, że prawdziwy muzyk powinien uczyć, komponować i dyrygować. Ja poświęciłem się dwóm pasjom, komponowanie pozostawiam innym.
- Życzę pozytywnych recenzji, zakończenia przewodu i zrealizowania swych artystycznych planów.

*Janusz Król ukończył w 1975 roku Wydział Wychowania Muzycznego Akademii Muzycznej w Łodzi. Przez wiele lat kierował Zakładem Dyrygowania i Prowadzenia Zespołów w Instytucie Wychowania Muzycznego WSP w Kielcach. Był wicedyrektorem tegoż Instytutu, a obecnie na stanowisku adiunkta uczy studentów dyrygowania i emisji głosu oraz prowadzi chór akademicki.*

Aneta Lech

*Kwiaty dla adiunkta Janusza Króla po koncercie inauguracyjnym*



# Nasi profesorowie -

## Z Charkowa do Kielc

**P**rofesor dr hab. Wiktor Preżdo pochodzi z Ukrainy. Jest fizyko - chemikiem. W roku akademickim 1996/97 rozpoczął pracę w Instytucie Chemii naszej WSP. Przez wiele lat pełnił funkcję Kierownika Katedry Chemii Organicznej Politechniki Charkowskiej, w murach której zdobywał kolejne stopnie naukowe. W tym okresie nawiązał liczne kontakty ze środowiskami naukowymi za granicą, także w Polsce.

**W** 1992 r. rozpoczął pracę w Instytucie Chemii WSP w Opolu. Poszukiwał jednak uczelni, w której mógłby podjąć pracę wraz z żoną - specjalistą w zakresie technologii chemicznej węgla. Takie warunki pracy znalazł w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach, gdzie w 1997 roku uzyskał polski tytuł profesora.

**P**rofesor W. Preżdo jest współautorem skryptu uczelnianego w języku polskim *Chemia środowiska*. W przygotowaniu jest Jego kolejna praca w języku polskim *Zastosowanie zjawisk elektro-optycznych w chemii i technice* oraz słownik z ekologii chemicznej. Publikuje na łamach czasopisma „Chemia. Inżynieria Ekologiczna”. Jego artykuły można znaleźć w rosyjskich i angielskich czasopismach naukowych. Ścisłe współpracuje z Politechniką w Charkowie, uczestniczy w zagranicznych konferencjach naukowych (m.in. w Genewie).

**P**rowadzi badania w zakresie technologii chemicznej węgla. Uczestniczy w pracach nad wprowadzeniem metody rentgenowskiej do badania procesu koksowania. Widzi ogromne możliwości i potrzebę współpracy z przemysłem (współpraca z Exbudem; umowa z Instytutem Zdrowia USA na badania próbek leków zwalczających raka).

**P**oza pracą naukową prof. W. Preżdo zaangażowany jest w rozmowy z dyrektorami Studium Wychowania Fizycznego WSP w Kielcach i Politechniki Charkowskiej, które mają na celu nawiązanie współpracy i wymiany młodzieży (obozy sportowe w Bukowinie i na Krymie). Sam po raz pierwszy odwiedził Polskę w 1966 r. w ramach takiej właśnie wymiany.

**P**ytny o związki z Polską, prof. W. Preżdo wyjawia, że Jego babka była z pochodzenia Polką mieszkającą w wiosce k. Smoleńska. Jako młodzieniec zaczytywał się w książkach S. Lema tłumaczonych na język rosyjski.

**S**woje hobby - zainteresowanie architekturą miast - łączy z pracą. Każdy wyjazd Polskiego Towarzystwa Chemików staje się pretekstem i okazją do zwiedzania. W ten sposób Pan Profesor poznał większość miast polskich. Święta i sylwestra, jak co roku, spędził w gnieździe rodzinnym w Charkowie, ale twierdzi, że Jego dom jest już tu - w Polsce. Nie wierzy, że za jego życia Ukraina stanie się państwem demokratycznym. Bardziej utożsamia się z Polską.



## Życie codzienne

**P**rofesor dr hab. Regina Małgorzata Renz rozpoczęła pracę w naszej uczelni w roku 1974, po ukończeniu studiów historycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. W 1982 roku obroniła w Instytucie Historii PAN w Warszawie pracę doktorską pt. *Rzemiosło województwa kieleckiego w okresie międzywojennym*, napisaną pod kierunkiem prof. dra Ryszarda Kołodziejczyka. Dwa lata później praca ukazała się drukiem. W 1990 roku R. Renz uzyskała stopień doktora habilitowanego w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na podstawie pracy pt. *Spoločności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1919 - 1939*. Trzynastego lutego 1997 roku R. Renz otrzymała tytuł naukowy profesora zwyczajnego nauk humanistycznych.

**Z**ainteresowania naukowe prof. R. Renz koncentrują się wokół dziejów społeczno - gospodarczych ziem polskich w XIX i XX wieku, ze specjalnym uwzględnieniem problematyki obyczajowej i kulturalnej ludności małych miast i miasteczek. Tej problematyki dotyczy m.in. wydana w 1994 roku książka pt. *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918 - 1939*. Od chwili podjęcia pracy naukowej do uzyskania tytułu profesora opublikowała ok. 90 prac.

**P**oza pracą naukową prof. R. Renz angażuje się także w pracę dydaktyczną i społeczną na uczelni. Od 1990 roku, przez dwie kadencje, pełniła obowiązki prodziekana Wydziału Humanistycznego, a w maju 1996 roku wybrana została na stanowisko prorektora do spraw dydaktycznych i studenckich.

**Z**a swój największy sukces na polu naukowym uważa prof. R. Renz uzyskanie tytułu profesora. Jest to Jej zdaniem najwyższe uhonorowanie dorobku naukowego. W życiu osobistym największą wartość stanowi dla Pani Profesor rodzina. Do tradycji należą już rodzinne spotkania w niedzielę poprzedzającą Boże Narodzenie. Jak co roku i tym razem prof. R. Renz wraz z mężem i córką gościła u siebie rodziców i dwie siostry z rodzinami.

# czego o nich nie wiemy

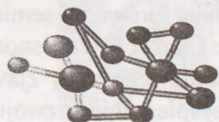
## Atom prześwietlony

**Dr hab. Janusz Braziewicz** całą swoją drogę naukową związał z naszą WSP. Po studiach na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, podjął pracę w Pracowni Fizyki Wysokich Energii Instytutu Fizyki WSP w Kielcach. Jego zainteresowania naukowe koncentrowały się wokół oddziaływania hadronów z promieniowania kosmicznego z atmosferą. Badania prowadzone były w ramach międzynarodowego eksperymentu Pamir. W 1979 r. wyjechał na trzy lata do Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej koło Moskwy. Pracował w tym czasie w Laboratorium Fizyki Neutronowej, zajmując się badaniem wzbudzenia promieniowania rentgenowskiego w zderzeniach cząstek naładowanych z atomami oraz zastosowaniem fizyki zderzeń atomowych do badania własności materiałów. W 1986 r. uzyskał stopień doktora nauk fizycznych.

Pracę naukową godził z dydaktyką oraz funkcjami kierowniczymi w Instytucie Fizyki WSP i Oddziale Kieleckim Polskiego Towarzystwa Fizycznego. W latach 1990-1993 pełnił funkcję wicedyrektora ds. naukowych w Instytucie Fizyki. Obecnie kieruje Zakładem Metod Fizycznych, który wchodzi w skład Świętokrzyskiego Centrum Onkologii. Realizuje tam temat badawczy, którego celem jest analiza korelacji pomiędzy stopniem zaawansowania chorób nowotworowych a koncentracją pierwiastków śladowych w różnych tkankach oraz wykorzystanie tej informacji jako markera chorobowego.

W dorobku naukowym Janusz Braziewicz ma około 30 prac, publikowanych głównie w zagranicznych czasopismach naukowych. Stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1997 r.

W wolnych chwilach, których nie ma dużo, lubi jeździć na nartach i słuchać muzyki. Najczęściej jednak spotkać go można w kierowanym przez siebie laboratorium.



## Z pasją po górach

**Prof. dr hab. Danuta Hombek** jest pracownikiem Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowo – Technicznej od 1 października 1978 roku. Od kilku lat kieruje Zakładem Bibliotekarstwa, Bibliografii i Informacji Naukowej.

W 1976 roku ukończyła studia w Instytucie Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Głównym tematem Jej prac badawczych jest historia książki i prasy XVIII wieku, a w szczególności promocja piśmiennictwa polskiego w XVIII wieku. Tym zagadnieniom poświęciła pracę doktorską pt. *Reklama wydawnicza – księgarska w „Gazecie Warszawskiej” z lat 1764 – 1795*, której obrona odbyła się w 1986 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Stopień doktora habilitowanego prof. D. Hombek uzyskała 15 kwietnia 1997 roku na podstawie pracy pt. *Wydawnictwa warszawskie Tadeusza Podleckiego w świetle publikacji reklamowych z lat 1785 – 1794. Studium bibliologiczne*. Prace te ukazały się drukiem.

Od lat osiemdziesiątych prof. D. Hombek jest współautorem seryjnej publikacji pt. *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku*. Kompleksowym zagadnieniem książki osiemnastowiecznej poświęcone są także Jej artykuły zamieszczone na łamach takich pism naukowych, jak: „Studia o Książce”, „Roczniki Biblioteczne”, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, „Pamiętnik Literacki”. Pani Profesor od kilku lat kieruje również pracami prowadzonymi w ramach grantów Komitetu Badań Naukowych: *Źródła do dziejów promocji piśmiennictwa polskiego XVIII wieku* i *Bibliografia prospektów wydawniczych XVIII wieku*. Jest także członkiem Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym z siedzibą w Warszawie.

Wielką pasją prof. D. Hombek jest piesza turystyka górska. Wakacje spędza na wędrownkach po Tatrach.

## Techniczna pedagogika

**Dr hab. inż. Michał Pindera** jest pracownikiem piotrkowskiej Filii WSP. Przewód habilitacyjny zamknął w ubiegłym roku w Ukraińskiej Akademii Pedagogicznej w Kijowie. Na podstawie pracy pt. *Teoretyczne i metodyczne podstawy przygotowywania podwyższanych kwalifikacji specjalistów średniego nadzoru w metalurgicznej specjalności* uzyskał dyplom doktora nauk, co u nas odpowiada habilitacji.

Swoje zainteresowania naukowe dr hab. inż. Michał Pindera koncentruje w dwóch płaszczyznach: kształcenie zawodowe osób dla potrzeb hutnictwa oraz kształcenie i podnoszenie kwalifikacji kadr dla potrzeb przemysłu. Jest absolwentem WSP w Katowicach, Wydziału Mechaniczno-Technologicznego Politechniki Śląskiej i Podyplomowego Studium Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego. Pod kierunkiem prof. dra hab. Włodzimierza Goriszowskiego prowadził badania zwieńczone doktoratem w zakresie pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

W WSP dr hab. Michał Pindera pracuje od 1991 r. Kierował Zakładem Wychowania Technicznego, a obecnie zajmuje stanowisko wicedyrektora Instytutu Nauk Pedagogicznych. Jest autorem 11 rozpraw zwartych oraz 56 artykułów o problematyce kształcenia zawodowego. Na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Przemysłu przeprowadza ekspertyzy dotyczące problematyki kadrowej i techniczno-technologicznej przemysłu.

Wolny czas poświęca rodzinie. Wspólnie z córką wyjeżdża na zajęcia do stadniny koni. Syn natomiast „zaraził” go upodobaniem do muzyki młodzieżowej. Z własnej inicjatywy zaś gra w tenisa stołowego, ziemnego i szachy.

# Nasi profesorowie –

## „Ziemiańskie dobra” w Ciekotach

**Prof. dr hab. Stefan Iwaniak** zaczął się interesować historią jeszcze jako uczeń w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Łomży. Od tego momentu jest ona wpisana w jego życiorys. W 1958 roku ukończył wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego i rozpoczął pracę jako archiwista w KW PZPR w Kielcach. W latach sześćdziesiątych pełnił funkcję Komendanta Chorągwi ZHP, będąc jednocześnie nauczycielem historii w szkołach podstawowej i średniej oraz w miejscowym Studium Nauczycielskim. Pisywał do gazet i regionalnych periodyków; pełnił obowiązki dyrektora Technikum Handlowego w Kielcach. W roku 1973 w Instytucie Historii WAP w Warszawie obronił pracę doktorską, a stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych uzyskał w 1984 roku.

Swoje zainteresowania badawcze prof. S. Iwaniak koncentruje na przeobrażeniach gospodarczych wsi w Polsce południowo - wschodniej. Opublikował m.in. monografie: *Reforma rolna w woj. kieleckim w latach 1944 - 1945*, *Migracja chłopów kieleckich (1945 - 1949)*, *Ziemiańskie dobra kulturowe w województwie kieleckim (1944 - 1946)*. Przygotowywana do druku jest Jego najnowsza praca *Dzieje gospodarcze wsi kieleckiej 1944 - 1974*. Jest autorem ponad 70 rozpraw i artykułów naukowych, a także kilkudziesięciu artykułów popularyzujących wiedzę historyczną.

W latach 1971 - 1996 prof. S. Iwaniak był członkiem Senatu Uczelni. Przez 8 lat pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Historii WSP, a przez jedną kadencję - dyrektora Instytutu. W ciągu ostatnich lat wypromował trzech doktorów. Za działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną prof. S. Iwaniak był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Preferuje czynny wypoczynek, najchętniej na swojej działce w Ciekotach.

## Z pierwszego rocznika

Dwadzieścia osiem lat życia **prof. dr hab. Marii Żurek** związanych jest z naszą Alma Mater. Po raz pierwszy mury kieleckiej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej przekroczyła Ona w 1969 roku jako studentka filologii rosyjskiej. Był to rok powołania do życia naszej uczelni, stąd prof. M. Żurek należy do grona studentów pierwszego rocznika WSN w Kielcach. Dyplom wyższych studiów zawodowych uzyskała w 1972 roku; dyplom magistra filologii rosyjskiej dwa lata później w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie.

Pierwszego października 1974 roku, M. Żurek podjęła pracę w Instytucie Filologii Rosyjskiej, który obecnie przemianowany został na Instytut Filologii Słowiańskiej. Tu przeszła wszystkie szczeble kariery naukowej od asystenta - stażysty do profesora nadzwyczajnego.

Pracę doktorską obroniła na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Rusycystyki i Lingwistyki Stosowanej, zaś pracę habilitacyjną w maju 1997 roku - w Instytucie Języka Rosyjskiego im. A. Puszkina w Moskwie. Jest autorem kilkudziesięciu prac z zakresu językoznawstwa, w szczególności polsko - rosyjskiego językoznawstwa konfrontatywnego.

Ulubioną formą spędzania wolnego czasu są dla prof. M. Żurek długie spacery wśród pól i lasów w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego. Jej hobby to dobra książka, przy której można odpocząć i z której wiele można się nauczyć. Szczególną miłością darzy teatr.

Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok Pani profesor spędziła tradycyjnie w rodzinnym domu wśród najbliższych, przy choince, niestety już nie pachnącej, prosto z lasu i wysokiej aż pod sufit, jak ta z lat dzieciństwa.

## Hobby - brak czasu

**Prof. dr hab. Waldemar Dutkiewicz** jest dziekanem Wydziału Pedagogicznego WSP. W naszej uczelni pracuje od 1980 roku. Był wicedyrektorem ds. badań w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, kierował Zakładem Badań Oświatowych jako pracownik naukowo - badawczy.

Studiował wychowanie fizyczne w AWF w Krakowie oraz pedagogikę na tamtejszej WSP. Pierwszy doktorat obronił w 1973 roku w AWF w Krakowie z zakresu auksologii badań nad rozwojem dziecka; druga praca doktorska (1982 r. - Instytut Badań Edukacyjnych w Warszawie), z zakresu pedagogiki, poświęcona była zmianom wpływu warunków środowiskowych na rozwój i zmiany w rozwoju dzieci. Habilitację otrzymał w 1987 roku w AWF w Warszawie.

Obecnie prof. W. Dutkiewicz wykłada biologiczne podstawy rozwoju człowieka, prowadzi seminaria i wykłady monograficzne w Instytucie Edukacji Wczesnoszkolnej. Przedmiotem Jego zainteresowań badawczych są zjawiska akceleracji rozwoju dzieci, czyli przyspieszanie rozwoju różnych sfer, rozwój motoryczny i fizyczny młodego człowieka.

Od dawna Pan Profesor był związany z naukowym ruchem studenckim - Kołem Naukowym Pedagogów; obecnie jest członkiem zarządu Kieleckiego Towarzystwa Naukowego. Przez ostatnią kadencję, w latach 1993 - 1996, pełnił funkcję prorektora ds. dydaktyki i spraw studenckich. Po opiniach Rady Wydziału i Senatu Uczelni Ministerstwo Edukacji Narodowej w 1997 r. wyraziło zgodę na objęcie przez Niego stanowiska profesora zwyczajnego.

Poza pracą prof. W. Dutkiewicz nie znajduje czasu na hobby, jednak żywo interesuje się szeroko pojętą nauką i wszystkimi zjawiskami o charakterze społecznym. Święta Bożego Narodzenia są dla Niego okazją do bliższych spotkań w szerszym gronie rodzinnym. Są świętami refleksyjnymi, o niepowtarzalnym nastroju i wyjątkowym klimacie, czasem spokoju, zadumy i wypoczynku.

# czego o nich nie wiemy

## Kto się przeżywa...

**Prof. dr hab. Danuta Kopertowska** związana jest z Instytutem Filologii Polskiej WSP w Kielcach od jej powstania, tj. od 1969 roku. W 1990 roku uzyskała tu tytuł profesora, a w 1996 roku także profesora zwyczajnego. Otrzymała je za swą działalność naukową w dziedzinie językoznawstwa historycznego.

Prace prof. D. Kopertowskiej z zakresu nazewnictwa miejscowego dotyczą pogranicza Śląska i Małopolski, a także województw: kieleckiego i radomskiego. Są to badania nazw osobowych: imion, nazwisk i przezwisk mieszkańców Kielc i okolic z XVI i XVII wieku. Jak dotychczas tereny te nie miały monografii nazewnictwa. Obecnie Pani Profesor złożyła do druku książkę pt. *Kielce - historia i współczesność w nazewnictwie*. Na Jej dorobek naukowy składają się liczne artykuły w czasopismach naukowych (także zagranicznych) oraz prace zwarte z zakresu historii języka, słowotwórstwa i onomastyki.

Zamiarem prof. D. Kopertowskiej jest napisanie monografii o przezwiskach polskich i podręcznika z semantyki - nowo wprowadzonego przedmiotu w Instytucie Filologii Polskiej oraz tworzenie skryptów dla studentów.



## Roślinne motywy

**Profesor dr hab. Teresa Mrozińska-Broda** z naszą uczelnią związana jest od 1992 roku. Pracując w Zakładzie Botaniki Instytutu Biologii, zdobyła tytuł profesora zwyczajnego. Nominację odebrała z Ministerstwa Edukacji Narodowej w lipcu 1997 r.

Początek drogi naukowej Teresy Mrozińskiej-Brody stanowią Kraków. Na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskała magisterium w 1956 r. Trzy lata później zatwierdzony został jej doktorat w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk przyrodniczych w zakresie botaniki uzyskała na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi UJ w 1978 r. Tytuł profesora Rada Instytutu Botaniki PAN w Krakowie nadała jej w 1992 r. W tym samym roku, po podjęciu pracy w Kielcach, została profesorem WSP. Od 1994 r. jest członkiem Nowojorskiej Akademii Nauk. Opublikowała 60 prac naukowych, w tym trzy książki (jedną z nich w języku niemieckim). Ostatnio pod jej kierunkiem powstała praca doktorska na temat *Studium systematyczno-ekologiczne glonów biotopów wodnych Świętokrzyskiego Parku Narodowego*.

Badania Pani Profesor koncentrują się na zagadnieniach systematyki i ekologii glonów. Uczestniczy w opracowaniu glonów Gór Świętokrzyskich i całego regionu. Większość Jej prac dotyczy grupy zielenic. Wśród zainteresowań pozazawodowych znalazła się architektura, w tym przede wszystkim elementy roślinne zawarte w rozwiązaniach dekoracyjnych.

## DEBUTY LITERACKIE

# OLBRZYM

**D**awno, dawno temu, gdy na świecie nie było jeszcze niczego, a ludzie byli bardzo do siebie podobni, żył olbrzym. Olbrzym lubił spacerować, a ponieważ z trudem mieścił się na jednej planecie, trasą jego codziennej wędrówki było niebo. Olbrzym, jak każdy olbrzym, był nieuważny i chociaż bardzo się starał, każdego dnia strącał kilka gwiazd. Dlatego teraz nocą jest ich tak mało. Ale nie wspominałam, jak wyglądało niebo za czasów naszego olbrzyma. Nawet nocą było jasno, a blask gwiazd mógł konkurować ze światłem słońca.

**P**ewnego dnia olbrzym zapuścił się w swojej wędrówce tak daleko, że nie wiedział, w którym kierunku ma wracać. Zdezorientowany rozglądał się wokoło i stanął tak niefortunnie, że zaczął spadać coraz niżej i niżej. A ponieważ po drodze zahaczał o wszystkie mijane wcześniej planety, gwiazdy i gwiazdeczki, na ziemię dotarły tylko jego odłamki. Miliony kawałków olbrzyma. Niektóre z nich opadły na ludzi. Osoba, na którą upadł kawałek ust - stała się straszną gadułą. Ktoś przejął od olbrzyma umiejętność słuchania, inny siłę i odwagę.

**L**ecz tak się jakoś stało, że każdy otrzymał jedną taką samą część olbrzyma - okruch serca. Od tej pory ludzie różnią się od siebie, ale jest coś, co ich łączy. Tym czymś jest zdolność do odczuwania.

NATARE

# „Naprawy” w Bibliotece Głównej

W obliczu zmian, jakie zachodzą w szkolnictwie wyższym, coraz częściej pojawiają się pytania o rolę i miejsce biblioteki uczelnianej w nowej rzeczywistości.

Nikt nie ma wątpliwości (?), że biblioteki stanowią integralną część struktury każdej szkoły wyższej, dostarczają i ułatwiają dostęp do informacji przede wszystkim pracownikom i studentom, pełnią też funkcje naukowo – badawcze i dydaktyczne.

Na stopień realizacji tych zadań w poszczególnych placówkach ma wpływ wiele czynników, wśród których najczęściej wymieniane są: **wysokość nakładów finansowych na bibliotekę, warunki lokalowe, poziom komputeryzacji, struktura organizacyjna i kadra pracownicza.**

Biblioteka Główna WSP w Kielcach opracowała projekt zmian, będący jednocześnie programem naprawczym, mającym na celu dostosowanie biblioteki do obecnych wymogów i potrzeb środowiska akademickiego.

Wprowadzane zmiany organizacyjne (rozpoczęte w 1997 r.) mają ścisły związek z problemami natury finansowej. Szczegółowa analiza kosztów przeprowadzona w 1997 roku wykazała, że Biblioteka Główna WSP może ponownie stanąć przed faktem ujemnego wyniku finansowego. Realizowany program naprawczy ma więc na celu z jednej strony usprawnienie pracy biblioteki i podniesienie na wyższy poziom usług świadczonych na rzecz użytkowników, z drugiej zaś – poprawienie jej kondycji finansowej.

## Zgoda na ksero

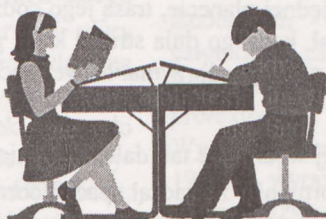
W celu realnego obliczania kosztów i dochodów Pracowni Fotograficznej i Kserograficznej, te ostatnie usługi zostały wydzielone z Pracowni Fotograficznej. Według programu, dochody z realizowanych przez wyżej wymienioną pracownię zleceń powinny zasilać wyłącznie konto biblioteki. Dlatego w obecnym roku akademickim studentom nie wolno wносить książek z czytelnii. Może to zrobić jedynie pracownik biblioteki, który również umożliwi powielenie potrzebnego materiału w Pracowni Kserograficznej, znajdującej się obok Czytelnii Głównej przy ulicy Leśnej 16 (za odpłatnością).

Obniżeniu kosztów eksploatacyjnych pomieszczeń przy ul. Leśnej 16 ma służyć m.in. przeprowadzana modernizacja instalacji elektrycznej i instalowanie liczników zużycia energii elektrycznej. Zdaniem dyrekcji biblioteki, instytuty, znajdujące się w tym samym budynku, winny partycypować w tych kosztach, gdyż czytelnie, mieszczące się tu, pełnią właściwie funkcję bibliotek instytutowych, tak jak w przypadku czytelni wydziałowych i instytutowych, których koszty eksploatacji obciążają dany wydział czy instytut.

Biorąc pod uwagę fakt, że stale rośnie liczba studentów i pracowników szkół prywatnych, korzystających z usług Biblioteki Głównej WSP (od stycznia do października 1997 r. – 6934 osób), słusznym wydaje się postulat, by partycypowały one w kosztach na takich samych zasadach, jak nasze wydziały i instytuty.

## Za co 5 złotych?

W związku ze wzrostem kosztów konserwacji zbiorów, zakupu papieru, tonera, rewersów itp. wprowadzone zostały opłaty za usługi bibliograficzne (wydruki komputerowe) oraz zwiększone opłaty dla użytkowników przy zapisie do Biblioteki Głównej. **Według nowego regulaminu pracownicy i studenci uczelni placą 10 zł, a prolongata karty bibliotecznej na kolejny rok akademicki kosztuje 5 zł. Niedotrzymanie terminu zwrotu książek pociąga za sobą konieczność uiszczenia kary pieniężnej w wysokości 3 zł (za pierwszy miesiąc zwłoki) lub 5 zł (za każdy następny miesiąc).**



Ograniczenie czasu, na jaki można wypożyczyć książkę (do pół roku dla pracowników i 1 miesiąca dla studentów) oraz nałożenie kar wzbudziło wiele kontrowersji i sprzecznych opinii. Decyzja taka podyktowana była, wbrew pozorom, dobrem czytelnika, który teraz składając

rezerwację na aktualnie wypożyczoną pozycję, ma szansę jej otrzymania w bliżej określonym czasie. Biorąc pod uwagę fakt, że biblioteka (przy ograniczonych możliwościach finansowych) zainteresowana jest pozyskiwaniem jak największej ilości tytułów, a nie egzemplarzy tego samego wydawnictwa, taka decyzja wydaje się słuszną z punktu widzenia czytelnika, który wcześniej często bezskutecznie oczekiwał na potrzebną książkę.

## Wspólna czytelnia

Chcąc usprawnić pracę biblioteki i obniżyć koszty utrzymania, zaproponowano utworzenie wspólnej Czytelnii Wydziału Matematyczno – Przyrodniczego, która powstałaby z połączenia czytelni instytutów matematyki, geografii, biologii i fizyki (obecnie tworzona jest Biblioteka Instytutu Fizyki z księgozbioru wyłączonego z Biblioteki Głównej). Taka operacja pozwoliłaby na likwidację jednego dodatku kierowniczego.

Wdrażany projekt zmian organizacyjnych zakłada również utworzenie nowych jednostek mających podnieść poziom świadczonych usług i rozszerzyć ich zakres. Tuż przed końcem 1997 roku powstała Pracownia Dydaktyczno – Wydawnicza, podległa bezpośrednio dyrektorowi Biblioteki Głównej.

Odrębnym zagadnieniem jest poziom komputeryzacji. Trwają prace nad modernizacją sieci komputerowej i komputerowego systemu bibliotecznego, co pozwoli rozpocząć starania o zakup nowoczesnego systemu. W dobie informacji i rosnącego zapotrzebowania na nią oraz wkraczania automatyzacji w każdą sferę naszego życia, właściwym wydaje się dążenie dyrekcji biblioteki do utworzenia Czytelnii Multimedialnej oraz Pracowni Internetowej. Wzrost zainteresowania tą formą dostępu do informacji jest widoczny. Niestety, w chwili obecnej biblioteka dysponuje tylko jednym stanowiskiem z dostępem do Internetu.

## Nie tylko książki

Utworzenie Czytelnii Multimedialnej związane jest z koniecznością dużych nakładów finansowych (dofinansowaniem) oraz możliwościami lokalowymi biblioteki. Te ostatnie osiągnęły, zda-

niem dyrekcji, stan krytyczny. Zbiory biblioteki wypełniają już całą powierzchnię magazynów. Biblioteka Główna dysponuje 276 miejscami w czytelniach (na 1 miejsce przypada 70 osób) i dwoma stanowiskami w wypożyczalni, świadcząc usługi ok. 20 tys. czytelników. Sytuacja ulegnie poprawie, jeśli znajdą się środki na zagospodarowanie przyznanych bibliotece pomieszczeń w budynku po Instytucie Fizyki i na remont obecnie zajmowanych pomieszczeń.

Planowany rozwój biblioteki – nowa **Czytelnia Multimedialna, Pracownia Internetowa**, nowe pomieszczenia – wymagają intensywnego doskonalenia już istniejącej kadry i przygotowania jej do nowych zadań. Aby nie ponosić dodatkowych kosztów z tego tytułu, biblioteka widzi możliwość szkolenia pracowników we własnym zakresie (wewnętrznie).

## Katalog w komputerze

Nowe możliwości dostępu do informacji, poprzez nośniki komputerowe (m.in. katalog komputerowy z możliwością wieloaspektowego wyszukiwania danych) oraz reorganizacja pracy biblioteki, skłoniły jej pracowników do opracowania propozycji zmian organizacyjnych – programowych w obrębie zajęć z przysposobienia bibliotecznego. Szczególnie ciekawa i warta bliższego omówienia wydaje się propozycja szkolenia studentów różnych kierunków z zakresu informacji naukowej i opisu bibliograficznego w trzech etapach.

Przedstawiony powyżej program naprawczy Biblioteki Głównej WSP skłania do refleksji. Biblioteka, będąc integralną częścią uczelni, boryka się z kłopotami finansowymi i lokalowymi, które nie są obce poszczególnym instytucjom, gdyż tak jak one, uzależniona jest od możliwości finansowych uczelni. Nie możemy jednak zapominać o tym, że stanowi ona warsztat pracy dydaktycznej i naukowej pracowników i studentów stanowiąc nasze wspólne dobro.

Ewa Pawelec

*P.S. Artykuł napisany na podstawie dokumentacji Biblioteki Głównej WSP, udostępnionej przez dyrektora Henryka Suchojady.*



## WIELE PYTAŃ DO... JĘZYKOZNAWCÓW

Przez dwa dni (17-18 listopada 1997 r.) Instytut Filologii Polskiej WSP w Kielcach gościł polskich językoznawców, którzy dyskutowali na temat problematyki historycznojęzykowej we współczesnym językoznawstwie i jej miejsca w dydaktyce.

Od kilku lat daje się zauważyć niepokojące zjawisko spadku zainteresowania problemami diachronii wśród studentów. Aby zbadać stan tego zjawiska, zastanowić się nad przyczynami jego zaistnienia, a także by porozmawiać o historycznych zmianach w języku i sposobach wykorzystania tej wiedzy, doc. dr hab. **Maria Wojtyła-Świerzowska** wraz z dyrektką i pracownikami IFP, zorganizowała konferencję, która cieszyła się dużym zainteresowaniem naukowców z krajowych ośrodków akademickich. Jeszcze w pierwszych dniach listopada organizatorzy otrzymywali listy i telefony od osób, które wyrażały chęć uczestnictwa w obradach. Do Kielc ze swoimi referatami przybyło ponad trzydziestu językoznawców m.in. z Krakowa, Warszawy, Częstochowy, Lublina, Poznania, Gdańska. Z Geteborga przyjechał prof. dr hab. **Roman Laskowski**, znany studentom filologii polskiej dzięki „Gramatyce współczesnego języka polskiego”, której jest jednym z współredaktorów.

Konferencję otworzył rektor WSP w Kielcach, prof. dr hab. **Stanisław Cieśliński**, natomiast słowo wstępne wygłosił prof. dr hab. **Franciszek Ślaski** (nestor polskiego językoznawstwa, autor „Słownika etymologicznego języka polskiego”, współautor „Słownika prasłowiańskiego”).

Język starocerkiewnosłowiański, gramatyka historyczna, historia języka to przedmioty, których studenci uczą się raczej niechętnie. Dlaczego tak jest i co zrobić, aby to zmienić? – takie i tym podobne pytania zadawali sobie językoznawcy w trakcie obrad. Odpowiedzi padały różne. Według prof. dra hab. **Witolda Mańczaka** kłopot w tym, że jest coraz mniej problemów i faktów historycznojęzykowych, które nie zostały jeszcze odkryte lub opisane. Coraz mniej jest też nie odnalezionych dokumentów, które stałyby się podstawą dla badań języka w ujęciu diachronicznym.

Pytań było wiele. Próbowano znaleźć odpowiedź, jak i gdzie należy szukać

nadziei dla językoznawstwa diachronicznego. W pewnym stopniu pomogły w tym referaty wybitnych specjalistów oraz dyskusja panelowa jako podsumowanie sesji.

Wśród wniosków, które pojawiły się jako zwięźczone obrady, znalazły się m.in. uwagi o sposobie badania problemów historycznojęzykowych. Prof. dr hab. **Ireneusz Bobrowski** zaproponował, by do tego celu zastosować nowe modele języka. W trakcie swojego wystąpienia perorował: „Czy nie można sobie wyobrazić, że próbujemy odpowiedzieć na pytanie, jak ma się podział Tokarskiego na 11 klas tematycznych do stanu w XV wieku? Gdyby przy tym zasugerować, że w opisie oddziaływań akomodacyjnych leksemu na leksem zastosujemy tę aparaturę, którą przynoszą aktualne opisy polszczyzny, otrzymalibyśmy po pewnym czasie nowe dane, dzięki którym moglibyśmy odważnie rysować linie rozwojowe i śledzić tendencje historyczne.” Z nieco inną propozycją wystąpiła prof. dr hab. **Elżbieta Tabakowska** z Krakowa, która uznała, że do badania języka w ujęciu historycznym można zastosować model kognitywistyczny.

Spotkanie językoznawców było niezwykle pożyteczną lekcją dla studentów, którzy tłumnie uczestniczyli w obradach. Ponadto konferencja stała się wspaniałą okazją, aby zobaczyć, poznać, usłyszeć ludzi, których dotychczas znało się z prac naukowych, artykułów, podręczników akademickich.

Goście nie kryli swego uznania dla organizatorów, chwalili pomysł i inicjatywę, obiecywali, że chętnie wrócą na kielecką uczelnię. Zresztą już w tym roku będzie ku temu okazja, gdyż w czerwcu w WSP odbędzie się LVI Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

JA

*P.S. Słowa uznania należą się pani prof. WSP w Kielcach M. Wojtyła-Świerzowskiej oraz dyrektce i pracownikom Instytutu Filologii Polskiej, którzy starali się o to, by konferencja wypadła jak najlepiej. Podziękowania należy złożyć również studentom filologii polskiej, którzy, wbrew sądom, z zainteresowaniem przysłuchiwali się wystąpieniom, ponadto zaś wskazywali gościom drogę do instytutu, czekali na dworcu, przed salami obrad, pracowali w bufecie zorganizowanym dla uczestników sesji.*

# Umysł w cenie

Na początku każdego roku akademickiego studenci kieleckiej WSP zastanawiają się, a raczej spekulują, jakie będą stypendia, czy i o ile wzrosną? Największe emocje budzi wysokość stawek stypendium naukowego. Z roku na rok są one coraz wyższe, robi się ciasniej w pomieszczeniu żakowskiej kasy, gdy studenci odbierają nagrodę za zeszłoroczny wysiłek umysłowy.

Jaki z tego wniosek? No cóż, warto się uczyć!

## KASA ZA WYNIKI W NAUCE

Mamy jedno z najwyższych stypendiów wśród Wyższych Szkół Pedagogicznych - mówi Aleksandra Michno, kierowniczka Działu Spraw Studenckich w kieleckiej WSP. Minimalne stypendium naukowe jest równe najwyższemu socjalnemu. Wynika to z tej prostej przyczyny, że stypendia za wyniki w nauce są wypracowane przez studentów, i trzeba wynagradzać to, że chcą pracować

### Wydział Humanistyczny

nagradza stypendiami osoby, które przekroczyły średnią ocen 4,0 (160 zł). Na najwyższą stawkę - 505 zł, zasłużyli ci studenci, których wyniki równają się 4,9 i 5,0. A oto poszczególne średnie i odpowiadające im kwoty: 4,1 - 190 zł, 4,2 - 210 zł, 4,3 - 230 zł, 4,4 - 260 zł, 4,5 - 310 zł, 4,6 - 350 zł, 4,7 - 400 zł, 4,8 - 450 zł.

### Wydział Zarządzania i Administracji

Studenci tego wydziału musieli osiągnąć średnią ocen 4,3, aby uzyskać stypendium w wysokości 120 zł. Za średnią 4,4 otrzymują 135 zł, za 4,5 - 165 zł, za 4,6 - 195 zł, za 4,7 - 260 zł, za 4,8 - 390 zł, a za 4,9 i 5,0 - 500 zł.

### Wydział

### Matematyczno - Przyrodniczy

przyznaje Stypendia studentom ze średnią od 4,0 do 5,0, a wynoszą one odpowiednio: 4,0 - 120 zł, 4,1 - 130 zł, 4,2 - 165 zł, 4,3 - 180 zł, 4,4 - 215 zł, 4,5 - 250 zł, 4,6 - 285 zł, 4,7 - 335 zł, 4,8 - 390 zł, 4,9 i 5,0 - 460 zł.

### Wydział Pedagogiczny

jako dolny próg wyznaczył średnią 4,5, która równa się 120 zł. Studenci ze średnią 4,6 dostają 140 zł, za 4,7 - 160 zł, za 4,8 - 240 zł, za 4,9 - 360 zł, a za najwyższą średnią 5,0 - 400 zł.

Średnie ocen, uprawniające do pobierania stypendium, ustala dziekan wydziału wraz z radą samorządu studenckiego. O wysokości środków finansowych, przyznawanych na poszczególne wydziały, decyduje prorektor do spraw studenckich, w porozumieniu z uczelnianą radą samorządu. Ustala się je proporcjonalnie do liczby studentów na danym wydziale, z pominięciem studentów pierwszego roku.

Studenci, którzy zostali wyróżnieni stypendium ministerialnym za wyniki w nauce, nie otrzymują stypendium uczelnianego, podobnie, jak i studenci studiów dziennych, którzy w roku poprzednim studiowali w systemie zaocznym lub wieczorowym.

## STYPENDIUM SOCJALNE

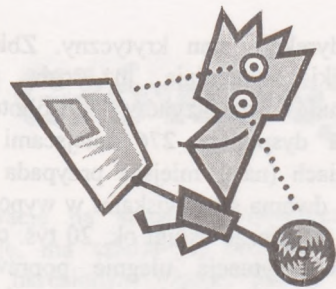
W bieżącym roku akademickim stypendium socjalne wynosi od 10 do 120 zł. Może je otrzymać każdy student znajdujący się w ciężkiej sytuacji materialnej, u którego miesięczny dochód brutto na jednego członka rodziny nie przekracza 200 zł, czyli jest niższy od podstawy naliczania tego stypendium. Jeśli w czasie semestru dochód przypadający na jedną osobę znacznie się obniży, wówczas student może ubiegać się o podwyższenie stypendium socjalnego. W przypadku, gdy osoba studiująca nie ma rodziców lub osób zobowiązanych do alimentacji, i której nie przysługuje renta rodzinna, otrzymuje najwyższą stawkę stypendialną.

Jeżeli student nie przestrzega regulaminu studiów, jego rodzice (lub rodzic) przebywają za granicą, co uniemożliwia ustalenie dochodu, lub nie pracują z przyczyn subiektywnych, stypendium socjalne może być cofnięte.

Studenci mogą pobierać jednocześnie stypendium socjalne i naukowe, lecz łączna ich suma nie może być wyższa niż 90% o najniższego wynagrodzenia asystenta stażysty za ostatni miesiąc.

Magdalena Kędzior

*P.S. Autorka korzystała z Regulaminu przyznawania pomocy materialnej studentom studiów dziennych Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. J. Kochanowskiego w Kielcach, zamieszczonego w Zarządzeniu z dnia 29 września 1997 roku.*



## Dziś rusycystyka i biologia, jutro...

### Jakie studia?

Na niektórych kierunkach WSP nauka nie jest tylko przesiadywaniem w czytelniach, pisaniem kolokwiiów i zaliczaniem kolejnych egzaminów. Na przykład studenci III i IV roku filologii słowiańskiej mogą wyjechać na kurs-praktykę do Instytutu Języka Rosyjskiego im. A. Puszkina w Moskwie. Jak dowiedzieliśmy się w rozmowie z dr Olgą Krężolek, uczestnicy tego kursu-praktyki mają możliwość uczestniczenia w wykładach odbywających się w moskiewskim instytucie, jak również w pracach związanych z konsultacjami magisterskimi. Ponadto studenci zwiedzają Moskwę, zapoznają się z pracą na innych uniwersytetach, nawiązują kontakty z młodzieżą zarówno rosyjską, jak i z obcokrajowcami.

Niestety, w tym roku akademickim ośmioro studentów mających wyjechać do Moskwy na przełomie lutego i marca, nie otrzyma żadnego dofinansowania, ponieważ MEN nie przyznało na ten cel dotacji, w związku z czym młodzi filolodzy mogą liczyć tylko na pomoc ewentualnych sponsorów i własne fundusze.

\* \* \*

Aby nie siedzieć tylko w uczelnianych murach także studenci biologii, należący do SKN Przyrodników, planują wyjazd w lipcu do Roztocza Zwierzyńca. Pod kierunkiem dra Marka Stachurskiego ok. dwudziestoosobowa grupa młodych przyrodników będzie przez dwa tygodnie liczyła gęstość występowania pszenca zwyczajnego oraz prowadziła badania florystyczne.

Jak poinformowała nas jedna ze studentek, Anna Paluch, również w ich przypadku MEN nie podjęło jeszcze decyzji o dofinansowaniu badań i, jak na razie, młodzi biolodzy mogą liczyć tylko na szczodrość mniej lub bardziej domyślnych ofiarodawców.

Piotr Lenartowicz

**•Na co wydaje pieniądze  
sekcja socjalna?**

## Nie wszystkim po równo

Wczasy, kolonie i obozy dla dzieci, pożyczki mieszkaniowe, zasiłki losowe - to najpopularniejsze formy wykorzystania funduszu socjalnego. Jak wydatkowano go w minionym roku?

Każdy pracownik mógł skorzystać z dofinansowania letniego wypoczynku, swojego i dzieci. Na ten cel sekcja socjalna naszej uczelni przeznaczyła 981.560 zł, z czego największą kwotę stanowił fundusz wczasów - 606.000 zł, na dofinansowanie indywidualnego wypoczynku dzieci wydatkowano 294.200 zł, a na kolonie i obozy zorganizowane - 81.360 zł. Siedemnaścioro dzieci wyjechało w wakacje na kolonie do Niechorza, a 76 na obóz do włoskiego Rimini. Teraz, podczas noworocznej choinki, najmłodsi otrzymali paczki o wartości 35 zł każda. Podczas zimowych ferii (w terminie od 25 stycznia do 7 lutego) 31 dzieci będzie odpoczywać na zimowisku w Bukowinie Tatrzańskiej.

Do początku grudnia 241 osób otrzymało pożyczki mieszkaniowe. Ogółem na ten cel wydano 845.300 zł. Najwięcej pożyczek przyznano nauczycielom akademickim - 114 osobom, pracownikom obsługi - 36, administracji - 47, inżynierjno-technicznemu - 9, bibliotece - 6, emerytom - 29. Znaczna liczba osób, 238, skorzystała z zapomóg losowych. 57.450 zł podzielono pomiędzy 77 pracowników obsługi, 42 administracji, 23 nauczycieli akademickich, 77 emerytów, 15 pracowników biblioteki i 4 inżynierjno-technicznych.



## Sposób na ferie zimowe, czyli...

# Białe szaleństwo

Po przerwie świątecznej nadszedł styczeń - miesiąc, który dla braci studenckiej jest okresem wyęteżonej pracy i nauki przed sesją egzaminacyjną. Nieuchronność jej nadejścia sprawia, że studenci (przynajmniej niektórzy) popadają w ciężkie stany depresyjne. Jednak niewątpliwym czynnikiem łagodzącym to złe samopoczucie jest fakt następstwa po sesji ferii zimowych. To, że piszę o nich teraz, nie jest przypadkowe. Warto zastanowić się nad tym, gdzie i jak je spędzimy, czy będą na tyle udane, aby z przyjemnością wracać do nich we wspomnieniach.

Jedną z atrakcyjniejszych ofert aktywnego spędzania wolnego czasu, jaką składa nam nasza WSP, są obozy narciarskie w Bukowinie Tatrzańskiej. Dla bywalców tychże obozów hasło „BUKOWINA” nie wymaga wyjaśnień. Dla młodszych koleżanek i kolegów spieszę z dodatkowymi informacjami.

### Bukowina w pigułce (śnieżnej)

Organizowanie wyjazdów na narty ma swoją tradycję. Najwyraźniej świadczy o tym fakt, iż Bukowina gości naszych studentów od ćwierćwieku. Głównym organizatorem, wyjazdów jest Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. Oho, słyszę już głosy niechętnych: ile to kosztuje? Nie aż tak dużo jak mogłoby się niektórym wydawać. Aż połowę kosztów pokrywa uczelnia. Uczestnik dopłaca do tygodniowego obozu 180 zł (w tym: jeden posiłek dziennie, transport Kielce - Bukowina - Kielce, nauka jazdy na nartach, ubezpieczenie NW, opieka medyczna).

Jeżeli wśród czytelników są jeszcze niezdecydowani, to specjalnie dla nich „z kartek pamiętnika”

### wspomnienia weterana.

Chyba mogę się tak nazwać z uwagi na czterokrotny pobyt w Bukowinie Tatrzańskiej. Dzisiaj z łezką w oku wspominam turnusy, w których uczestniczyłem. Oczywiście nie sposób zapomnieć debiutanckiego, na który jechałem pełen niepewności, ale wietrzący w górskim powietrzu subtelny zapach mającej mnie spotkać przygody. Wcale nie zapowiadał jej pierwszy dzień pobytu (niedziela), w którym wszyscy się kwaterują, wypożyczają sprzęt. Naprawdę pierwszym dniem jest poniedziałek, godzina „W”, czyli 9.15 rano - spotkanie z instruktorem grupy, do której zostało się przydzielonym. I tu dopiero się zaczyna! Widok ludzi usiłujących stanąć na nartach, próby utrzymania równowagi... I mimo, iż po wieczornej kolacji kładziesz się do łóżka z bólem mięśni nóg, to zasypiasz z charakterystycznym niecierpliwym oczekiwaniem ranka dnia następnego, aby czym prędzej udać się na stok i przypomnieć sobie to czego się nauczyłeś.

### Okiełznać deski

Tego „bakcyła” połyka się stopniowo. Ale jak jest on silny i wszechogarniający, najdobitniej świadczy obecność już we wtorek, na popołudniowych indywidualnych zajęciach, nawet najbardziej zagorzałych przeciwników (bo i tacy na początku się zdarzają), a także tych najslabiej radzących sobie z okiełznaniem dwóch desek pod nogami, które ciągle się rozjeżdżają. Wiele można byłoby jeszcze pisać o kolejnych dniach i atrakcjach, jakie czekają uczestników turnusu, a które wymienię tylko hasłowo: ognisko, kulig, sobotnie zawody sprawdzające zdobyte przez nas umiejętności, czy zwiedzanie samej Bukowiny, jej restauracyjek, kawiarenek i pubów. Zapewniam niedowiarków, że nie tylko ja z pasją powracam do tamtych chwil i co roku staram się wyjechać na narty. Takich osób jest coraz więcej. W tym roku liczba chcących wyjechać do Bukowiny jest dwukrotnie wyższa niż liczba przygotowanych miejsc (410 osób na 200 miejsc).

Mam nadzieję, że niezdecydowanych, szczególnie z młodszych lat, udało mi się przekonać do tego, aby w ferie zimowe poszaleć na nartach. Nie pozostaje mi nic innego jak pożegnać się słowami szlagieru narciarzy: „Hej ho, hej ho, na narty by się szło itd.” Do zobaczenia na bukowińskich stokach!

Informacje zebrał i do „białego szaleństwa” namawiał

Piotr Curyło

# KOLEJKA NA TRZY LATA

Około dwudziestu książek ukazuje się każdego roku w Wydawnictwie Uczelnianym WSP. Liczba zgłoszeń jest przynajmniej dwukrotnie większa. Bywa, że na wydanie książki czeka się trzy lata. Dlaczego tak się dzieje? Kto ma pierwszeństwo, a kto musi czekać w długiej kolejce? Jak przyspieszyć proces wydawniczy? Te pytania stały się podstawą do rozmowy z dyrektorem Wydawnictwa prof. dr hab. Zdzisławem Jerzym Adamczykiem.

Niebawem Wydawnictwo będzie obchodzić trzydziestolecie swego istnienia. Początek jego działalności przypadł na rok akademicki 1969/1970. Zostało powołane w celu publikowania dorobku pracowników naukowych WSP. W pierwszym okresie grono profesorskie niechętnie jednak korzystało z usług rodzimego wydawnictwa. Częściej publikowano prace w wydawnictwach ogólnopolskich. Wydawnictwo Uczelniane zajmowało się wydawaniem książek młodszych pracowników naukowych oraz - w mniejszym stopniu - publikacji seryjnych. W ostatnich latach sytuacja bardzo się zmieniła. Zapotrzebowanie na publikowanie prac środowiska uczelnianego przewyższyło znacznie możliwości wydawnicze. Ustanowiono więc preferencje dla książek będących podstawą habilitacji, pozostałe muszą czekać.

## Pierwszeństwo dla habilitacji

- Liczba zgłoszeń i składanych maszynopisów z każdym rokiem rośnie - mówi prof. Zdzisław J. Adamczyk. - Nie eliminujemy żadnych zgłoszeń. Jeśli książka ma pozytywne recenzje, wcześniej czy później ukaże się. Jest kolejka. W 1997 roku mieliśmy dwanaście książek, które mają być lub były podstawą habilitacji. Innymi pracami zajmujemy się, gdy jesteśmy wolni od prac habilitacyjnych. Okres oczekiwania, niestety, wydłuża się. Nie jesteśmy konkurencyjni w stosunku do wydawnictw komercyjnych. Wydajemy książki wolniej od nich, ponieważ u nas każda musi mieć dwie recenzje wydawnicze profesorów spoza Kielc. Recenzentów wyznacza wydawnictwo, nie autor. Wydawcy komercyjni rezygnują z recenzji. Efekt bywa taki, że książki ukazują się z poważnymi błędami. W naszym Wydawnictwie po recenzjach poprawiony tekst trafia do adiustacji. Redaktorka sprawdza m.in. ortogra-

fię, styl, cytaty, tabele. Później, po złożeniu tekstu do druku, jest jeszcze etap korektorski.

## Korektor w cenie

Ramy działalności Wydawnictwa określa senat uczelni. W każdym roku przeznacza na ten cel jeden procent uczelnianego budżetu. W minionym roku była to kwota 280 tys. zł. Co za nie zrobiono? Oddanych do druku jest 19 książek, czyli 340 arkuszy wydawniczych. Maksimum możliwości, zdaniem dyrektora Wydawnictwa, to 350-400 arkuszy. W kolejce czeka ponad trzydzieści książek na różnym etapie opracowania - od recenzji do gotowego wydruku. Czekają też wydawnictwa seryjne - „Kieleckie Studia”. Wiele z nich leży, m.in. „Kieleckie Studia Bibliologiczne”, bo nie ma kto zrobić korekty. - Nie mamy korektora na etacie - mówi dyrektor Adamczyk. - Za 15 zł za arkusz nikt już nie chce robić korekty. Niektóre teksty są bardzo trudne, wymagają ogromnej pracy. A my tylko w szczególnych przypadkach możemy podnieść honorarium do 18 zł za arkusz. Rezultat jest taki, że z kilku osób współpracujących została jedna.

Za książki złożone do druku do czerwca 1997 r. autorzy otrzymywali honorarium w wysokości 100 zł za arkusz. Teraz nie otrzymują nic. To samo dotyczy artykułów. Wydawnictwo płaci tylko recenzentom. Autorzy, chcąc przyspieszyć publikację swych prac, sami muszą płacić. Niektórzy przekazują Wydawnictwu część środków finansowych uzyskanych na badania naukowe bezpośrednio z Ministerstwa Edukacji Narodowej lub z naszej WSP. Żeby uniknąć kolejki, trzeba zlecić redaktorkom adiustację i za nią zapłacić. Płacić trzeba też za wykonanie elementów barwnych książki, np. okładek, ponieważ wykonuje się je poza uczelnianą poligrafią. Autorzy przeważnie na ten właśnie cel przeznaczają pieniądze. Są to kwoty w granicach 500-1000 zł. Tylko jedna autorka przekazała 8000 zł. Jej książka już się ukazała.

## Nowe wymagania

Pod koniec każdego roku kalendarzowego instytutu powinny zgłaszać plany wydawnicze swoich pracowników na rok następny, uwzględniając w nich

zarówno książki, jak i wydawnictwa seryjne. Na początku nowego roku plany te akceptuje kolegium redakcyjne oraz senat uczelni. Zadaniem autorów jest dostarczenie w zaplanowanym terminie tekstu w dwu egzemplarzach wydruku oraz na dyskietce. Teksty muszą być identyczne, napisane w programie Word 6.0 lub 7.0. Taki wymóg obowiązuje od czerwca 1997 r. Ma to przyspieszyć i obniżyć koszty wydania. Wcześniej wszystkie teksty przepisywały trzy zatrudnione w Wydawnictwie maszynistki. Oprócz nich w Wydawnictwie pracują na pełnych etatach trzy redaktorki, jeden informatyk i jedna pani do prowadzenia księgowości oraz prac administracyjnych. Dyrektor - redaktor naczelny zatrudniony jest na pół etatu. Mianuje go rektor uczelni. Prof. Adamczyk pracuje w ten sposób szósty rok.

- Nasze Wydawnictwo jest przygotowane do publikowania prac humanistycznych, pedagogicznych - twierdzi redaktor naczelny. - Nie jesteśmy natomiast przygotowani do wydawania prac z zakresu fizyki, matematyki, języka rosyjskiego, jednak te pojawiają się rzadziej. Wydawnictwa seryjne zależą przede wszystkim od aktywności środowiska, np. „Kieleckich Studiów Historycznych” ukazało się już 15 tomów, a „Kieleckich Studiów Chemicznych” tylko jeden tom.

*Jolanta Kępa*

## W serii „Kieleckich Studiów” wydawane są:

„Kieleckie Studia Bibliologiczne”,  
„Kieleckie Studia Filologiczne”,  
„Kieleckie Studia Rusycystyczne”,  
„Kieleckie Studia Historyczne”,  
„Kieleckie Studia Pedagogiczne i Psychologiczne”,  
„Kieleckie Studia Edukacji Wczesnoszkolnej”,  
„Kieleckie Studia Społeczne”,  
„Kieleckie Studia Matematyczne”,  
„Kieleckie Studia Biologiczne”,  
„Kieleckie Studia Fizyczne”,  
„Kieleckie Studia Chemiczne”,  
„Kieleckie Studia Geograficzne”.

Planuje się wydawanie „Kieleckich Studiów Neofilologicznych”.

Studenckie Koło Naukowe Fizyków „Kwant” w początkach grudnia zorganizowało międzynarodową sesję naukową, której hasłem przewodnim była „Fizyka i dydaktyka”. Sesja stanowiła główny punkt obchodów 10. rocznicy istnienia „Kwantu”.

Powołany do życia 17 listopada 1987 r. „Kwant” wciąż się rozwija. W ciągu dziesięcioletniej działalności koła jego członkowie brali udział w 12 konferencjach naukowych, z których 3 miały zasięg międzynarodowy. Uczestnictwo w zajęciach „Kwantu” wzbogaca wiedzę teoretyczną i praktyczną studentów fizyki, umożliwia kontakty z rodzinnymi i zagranicznymi instytutami fizyki, ułatwia dalszą karierę naukową.

Organizatorami sesji byli: prof. dr hab. **Piotr Flin**, dr **Małgorzata Suchańska** - opiekun „Kwantu”, mgr **Janusz Krywult**, **Mieczysław Gajos** - przewodnicząca koła, studentka V roku fizyki oraz **Robert Hajduk** - student III roku fizyki. Patronat honorowy nad tym przedsięwzięciem objęli: prof. dr hab. **Marek Pajek** - prorektor WSP w Kielcach, dr hab. **Janusz Braziewicz** - dyrektor Instytutu Fizyki WSP.

Referaty z dziedziny fizyki jądrowej i astronomii wygłaszali studenci fizyki z kieleckiego instytutu, goście ze Słowacji, Rosji i Ukrainy. Ich wystąpieniom towarzyszyły wykłady profesorów kieleckiej WSP oraz naukowców z Krakowa i Warszawy. Prowadzone wyłącznie w języku angielskim rozważania fizyków miały zaakcentować międzynarodowy charakter sesji oraz potrzebę doskonalenia tego języka dla rozwoju ogólnowiatowej komunikacji naukowej.

Występowanie lodu i siarki na Księżycu, historia odkrycia promieniowania radioaktywnego, ciemna materia nieba i nowa hipoteza Wielkiego Atraktora - to tylko niektóre zagadnienia stanowiące trzon tematyczny konferencji. Wywody teoretyczne uzupełnione zostały sesją posterową. Organizatorzy dopilnowali, by program obchodów rocznicowych „Kwantu”, obfitował w dodatkowe atrakcje - wycieczkę krajoznawczą na Św. Krzyż dla gości zagranicznych oraz bankiet dla wszystkich uczestników.

W ostatnim dniu konferencji naukowej miały miejsce pokazy praktycznego zastosowania programów komputerowych do celów dydaktycznych, prowadzone głównie przez studentów. Wykazały one przydatność i wygodę stosowania komputerów w procesie nauczania fizyki na wszystkich poziomach edukacji szkolnej.

Pytany o wrażenia z odbytej imprezy naukowej **Robert Hajduk** powiedział, że było to przedsięwzięcie niezwykle udane, spełniło wszelkie oczekiwania, zarówno gospodarzy, jak i zaproszonych gości. R. Hajduk zapewnił, że członkowie „Kwantu” planują na następny rok podobną międzynarodową konferencję.

Beata Truchan

*P.S. Za pośrednictwem naszego pisma organizatorzy pragną złożyć władzom uczelni i instytutu podziękowania za okazaną pomoc i zaprosić do współpracy podczas kolejnych edycji sesji naukowych.*

## ŚLADAMI REPORTERA - BIBLIOLOGA

Okolo 400 ha Kałkowa ma być zalane. Powód? Budowa zapory wodnej - inwestycja, która ciągnie się ponad 20 lat i nikt nie wie kiedy i czy w ogóle się zakończy. Ludność tego terenu jest już prawie wysiedlona. Pozostało jeszcze siedem rodzin, które chcą znać odpowiedź na kilka zasadniczych pytań: kiedy to wszystko się skończy i jak potoczy się ich życie w ekstremalnych warunkach.

We wrześniu, z inicjatywy dyrektora Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowo - Technicznej prof. Urszuli **Jakubowskiej**, studenci z Koła Naukowego Bibliologów pojechali na obóz naukowy do Kałkowa. Zadanie dla żaków brzmiało: napisać reportaż nie tyle o budowie tamtejszej zapory wodnej, ile o ludziach żyjących w ciągłej niepewności.

Młodzi naukowcy, uzbrojeni w aparat fotograficzny, dyktafon i dobre pomysły, bezwzględny okiem reportera rejestrowali rzeczywistość. Przygotowali specjalne ankiety dotyczące spraw osobistych mieszkańców. Respondenci jednak dość niechętnie odpowiadali na pytania. Studenci pracowali codziennie przez sześć godzin. Potem był czas na zwiedzanie sanktuarium, odpoczynek na łonie przyrody, wspólne rozmowy i dyskusje.

Ten krajobraz, który żaków tak zafascynował, już wkrótce zmieni swoje oblicze. Zielona dolina będzie dnem zbiornika wodnego, a wzgórza staną się brzegami wielkiej wody. Kiedy to nastąpi? Może za pięć, dziesięć, a może za dwadzieścia lat. A wszystko dlatego, że - jak twierdzą miejscowi obserwatorzy - taki jest kaprys małej grupy ludzi.

Według niektórych ma być w Kałkowie zalew, inni uważają, że zbiornik wodny dla Huty Ostrowiec, a jeszcze inni, że sieć zbiorników retencyjnych. Co będzie - przyszłość pokaże.

Dziennikarze pracowali w ciężkich warunkach. Sami musieli się wyżywić, zorganizować. Ale trudy i wszelkie niedogodności rekompensowała miła kałkowska atmosfera. Zaskoczyła ich gościnność mieszkańców i sposoby wyrażania szacunku „panom studentom”. Już na drugi dzień po przyjeździe witani byli uśmiechem i słowami „dzień dobry”.

Życie kulturalne kałkowiec koncentruje się w trzech ośrodkach: sklepie, barze i sanktuarium. „Głodni” kultury szukają ludzi bardziej wykształconych i dlatego ogromnym zaufaniem obdarzyli studentów, stojących - według nich - wysoko w hierarchii społecznej, podobnie jak sołtys czy ksiądz.

Bibliolodzy czuli się potrzebni i pomocni. To do nich mieszkańcy kierowali swoje skargi i żale. Spotkała ich też sympatyczna niespodzianka - odwiedziła pani prof. U. **Jakubowskiej**, która chciała na własne oczy zobaczyć, czy jej oczekiwania i efekty pracy podopiecznych zbiegną się. Tak się też stało. Reporterzy zebrali materiał na duży, trzyczęściowy artykuł, który czeka na publikację. Teraz zaś przygotowują referaty i zdjęcie na Sesję Studenckich Kół Naukowych, która odbędzie się w kwietniu w WSP.

Życzę powodzenia.

Koleżanka „po fachu” Aneta Lech

# Biblioterapia w Toruniu

*Tutaj uczę się pokonywać trudności, strach i odrębność. Powoli, wysiłkiem i pracą staram się zbudować gmach swego jutra. Moim największym marzeniem jest urzeczywistnienie faktu, by dostępność do wszystkiego dla nas INNYCH była normalna*

**Agata Krzyżanowska**

Motto tego artykułu zostało zaczerpnięte z niewielkiego tomiku poezji Agaty Krzyżanowskiej, trzydziestoletniej toruńki cierpiącej na porażenie mózgowe, wydanego przez Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych w Toruniu. Takich osób jak Agata żyje wśród nas kilkanaście procent. Rzadko spotykamy je na ulicach, w kawiarniach, kinach, w bibliotekach.

Niezwykły jest dla nas widok osoby niewidomej, z ciekawością graniczącą z niedowierzaniem przypatrujemy się ludziom porozumiewającym się na ulicy językiem migowym. Na każdym kroku napotykają na przeszkody. Problemem jest pokonanie zbyt wysokich schodów, otwarcie drzwi, przejście przez ulicę, niewyraźny rozkład jazdy autobusów. Bariery stwarzamy sami, ufni we własne siły, projektując niedostępne dla innych urządzenia. Nie dostrzegamy tych, których schorzenia są dla nas na pierwszy rzut oka niewidoczne (narkomanów, chorych na AIDS, cierpiących z powodu nowotworu), obojętnie odnosimy się do więźniów. Nasza wiedza, jak postępować z nimi, jak prowadzić proces rehabilitacyjny, jest rozpacźliwie mała.

## Prawo do informacji

Gdyby nasze aspiracje wejścia do Unii Europejskiej mierzyć stosunkiem do osób niepełnosprawnych, to proces przystosowawczy byłby niezwykle długi. Demokratyzacja życia powinna objąć nie tylko gospodarkę, prawo, ale także równouprawnienie niepełnosprawnych. Każda osoba niepełnosprawna fizycznie, umysłowo, czy niedostosowana społecznie powinna mieć prawo egzekwowania swoich demokratycznych praw. Takim niezbywalnym prawem jest prawo do ogólnodostępnej informacji. Wystarczy jednak przeanalizować stan polskich bibliotek (publicznych, szkolnych, naukowych), by przekonać się o rozmiarze cywilizacyjnego zapóźnienia.

Wśród niewielu placówek zajmują-

cych się kompleksową obsługą czytelników osób niepełnosprawnych uwagę zwraca powstały w 1984 roku w Toruniu **Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych**. Kierowany przez Franciszka Czajkowskiego ośrodek stanowi autonomiczną część Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu. Profesjonalnie zarządzana placówka zyskała sobie wśród czytelników i w środowisku bibliotecarskim sporą renomę. Zawdzięcza to różnorodności działań, których zakres znacznie wykracza poza zadania stojące przed tradycyjną biblioteką. Wysiłki podejmowane przez personel toruńskiej placówki wzbudziły zainteresowanie Studenckiego Koła Bibliologów przy Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowo - Technicznej WSP w Kielcach.

## Książka dla chorych

Problematyka obsługi czytelników osób niepełnosprawnych jest zaledwie sygnalizowana na zajęciach dydaktycznych. Nawiązanie kontaktu z ośrodkiem stwarzało więc okazję do zdobycia nowych doświadczeń i przeniesienia ich na grunt kielecki. Kierownictwo placówki pozytywnie przyjęło pomysł zorganizowania obozu naukowego i zaproponowało ze swej strony interesujący program pobytu. Zainaugurowana we wrześniu 1996 roku współpraca zaowocowała w 1997 roku już drugim obozem naukowym. Ich uczestnicy, członkowie Studenckiego Koła Bibliologów, mieli oka-

zję zapoznać się ze wszystkimi aspektami obsługi bibliotecznej osób niepełnosprawnych.

## Mówiona gazeta

Zajęcia odbywały się w Bibliotece dla Niewidomych i Niepełnosprawnych dysponującej bogatym zestawem literatury czarnodrukowej oraz dużą kolekcją książek mówionych. Biblioteka posiada również mówioną wersję „Gazety Wyborczej”. Ośrodek przygotowuje także własną, mówioną wersję lokalnych wiadomości pt. „Magazyn Dźwiękowy”. W trakcie pierwszego obozu w 1996 roku studenci przygotowali i nagrali październikowy numer „Magazynu”, który wśród słuchaczy cieszył się dużym powodzeniem.

Członkowie Studenckiego Koła Bibliologów aktywnie włączyli się w organizację wystaw prezentujących twórczość osób niepełnosprawnych. We wrześniu 1996 roku prezentowano na przykład collage Henryka Zawadzkiego - ponad dziewięćdziesięcioletniego artysty pochodzącego z Końskich. Sztuka stanowi bardzo istotny element działalności terapeutycznej. Jest jednocześnie czynnikiem pobudzającym integrację osób zdrowych z niepełnosprawnymi, sprzyja przełamaniu barier, wyzbywania się wzajemnej nieufności, pokazuje możliwości tkwiące w osobach „sprawnych inaczej”.

Wspomniany Henryk Zawadzki, mimo podeszłego wieku, kłopotów ze wzrokiem, nadal jest aktywny twórczo. W trakcie pierwszego obozu naukowego

**Kasia i Marta prowadzą zajęcia**



bardzo chętnie odpowiadał na wszystkie pytania poświęcone jego twórczości, wspominał, że jego pierwsze prace powstały jeszcze w okresie okupacji hitlerowskiej, kiedy ukrywał się przed Gestapo. Precyzyjnie wykonane techniką collage z fragmentów znaczków pocztowych, przedstawiające motywy religijne i roślinne, zachwycają swoją kompozycją i kolorystyką.

Szczególne miejsce w działalności ośrodka zajmują spotkania czytelniczo - terapeutyczne z dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną. W ubiegłym roku studenci uczestniczyli w zajęciach twórczego działania. Program tych spotkań obejmował swym zakresem ćwiczenia rozwijające twórczą obserwację świata (ćwiczenia kształtujące pomysłowość, zaradność, ekspresję twórczą dziecka).

## Przełamać bariery

Znaczenie tych zajęć polega głównie na umiejętności przełamywania barier stojących przed osobami niepełnosprawnymi. Młodzież odkrywa w sobie utajone rezerwy, przełamuje kompleksy, kształtuje w sobie umiejętność szczerzej, niż nieskrępowanej współpracy z otoczeniem. Podczas pierwszego obozu jego uczestnicy mieli okazję przeprowadzić samodzielnie zajęcia z dziećmi niepełnosprawnymi umysłowo. Początkowa rezerwa obu stron szybko przerodziła się w spontaniczną zabawę. I tylko jedno z dzieci w dość nietypowej formie wyraziło swój pogląd na propozycję uczestnictwa w zajęciach.

Osobne miejsce należy poświęcić Fundacji Literatury Łatwej w Czytaniu, która ma swoją siedzibę w pomieszczeniach ośrodka. Jej działalność jest istotna, ponieważ umożliwia osobom niepełnosprawnym umysłowo czy niewyrobionym czytelniczo dostęp do informacji w jasnej i zrozumiałej formie. Dostęp do informacji jest jednym z fundamentów demokratycznego społeczeństwa. W kontekście rewolucji informacyjnej, tworzenia „infostrad”, „autostrad informacyjnych” nie można pozbawiać tego prawa osób niepełnosprawnych (głuchych, niemych, chorych umysłowo, dyslektyków) czy innych grup mających problemy z rozumieniem tradycyjnych tekstów (osób niewykształconych, imigrantów).

## Łatwe w czytaniu

Studenci w trakcie obozu szczegółowo zapoznali się z materiałami łatwymi

w czytaniu oraz zasadami ich tworzenia (łatwe w czytaniu tzn. łatwe w rozumieniu, napisane prostym klarownym językiem, pozbawionym metafor, o prostej, nieskomplikowanej, następującej w porządku logicznym akcji, z dużą ilością ilustracji). Ośrodek jako jedyna tego typu placówka w Polsce rozpoczął wydawanie materiałów „łatwych w czytaniu”. Dotychczas wydano m.in. pozycje: *W kościele*, *W sklepie*, *Ulica*, które uczą samodzielności w najbardziej typowych sytuacjach życia codziennego.

Dużo wrażeń przyniosło studentom dostarczanie książek do domów osobom unieruchomionym. Była to znakomita lekcja pogładowa na temat terapeutycznej roli książki w życiu osób chorych, samotnych, przykutych do łóżka. Należy zresztą zaznaczyć, że działalność ośrodka w dziedzinie obsługi bibliotecznej czytelników w domach, ma w Polsce pionierski charakter i z tego względu zasługuje na większą uwagę.



## Bibliotekarz u czytelnika

Obsługa czytelnika w domu wymaga niemałej znajomości psychologii, pedagogiki. Nie książka, ale sam bibliotekarz, odgrywa główną rolę w procesie terapeutycznym. Staje się powiernikiem czytelnika, wysłuchuje jego skarg, dyskutuje na temat przeczytanych książek, doradza w problemach życia codziennego. Praca z czytelnikiem domowym wymaga również niemałego odczytania ze strony bibliotekarza.

Kierownik ośrodka, Franciszek Czajkowski, wspominał o odbiorcach niezwykle wymagających, poszukujących lektur filozoficznych, teologicznych, chociażby dzieł Św. Tomasza z Akwinu. Wyłania się tu pewien istotny problem. Większość czytelników to osoby niewiedome, niedowidzące, korzystające głównie z książek mówionych, których brak na kasetach magnetofonowych. Franciszek Czajkowski w swojej książce pt. *Przełamywanie barier osamotnienia* pisze, że normy krajów zachodnich mówią o 20 procentach produkcji wydawni-

czej, która ma być nagrywana na kasetach magnetofonowych lub innych nośnikach elektronicznych. W Polsce nagrywa się zaledwie 150 tytułów i jest to ilość stanowczo niewystarczająca.

## Pokonywanie słabości

O tym, jak ważne są dla czytelników kontakty z książką, niech świadczą słowa Agaty Krzyżanowskiej:

*„Moją współpracę z Ośrodkiem cenię sobie szczególnie. Jest to dla mnie doskonała okazja do pogłębiania wiedzy, rozwijania swoich zainteresowań. Uczę się pokonywać swoje słabości, strach i odrębność. Powoli, wysiłkiem i pracą staram się zbudować gmach swojego jutra. Nie ma już w nim miejsca na lęk, jest NADZIEJA, że pomimo choroby ilekroć znowu osiągnie mnie ona w pułapkę, książka dotrze zawsze do mnie poprzez Ośrodek” (Moje spotkania z książką i biblioteką, Toruń 1995).*

Uzupełnieniem zajęć praktycznych były wykłady przygotowane przez pracowników ośrodka, poświęcone m.in. zagadnieniom biblioterapii, obsłudze bibliograficzno-informacyjnej, alternatywnym materiałom czytelniczym. Warto dodać, że ośrodek udziela infor-

macji m.in. na temat pielęgnacji chorych, niepełnosprawnych, przystosowania mieszkania dla potrzeb tych osób. Te usługi są niezwykle przydatne opiekunom, wychowawcom, rodzicom, którym często brakuje orientacji w tej mierze.

Dwa obozy przyniosły niezwykle bogaty plon w postaci dokumentacji fotograficznej, filmu video dokumentującego działalność ośrodka. Uczestnicy przywieźli również wiele alternatywnych materiałów czytelniczych, które stanowią cenną pomoc dydaktyczną.

Przed studentami otworzyły się nowe, dotychczas praktycznie nieznane, możliwości działania. Dwutygodniowe obozy stanowią doskonałe uzupełnienie zajęć dydaktycznych. Wiedza zdobywana w ciągu roku akademickiego jest tu ciągle weryfikowana poprzez zetknięcie z problematyką stosunkowo mało znaną. Studenci wynoszą z zajęć doskonałą lekcję profesjonalizmu. Najważniejsze jest jednak to, że uczą się przełamywać instynktowną niechęć, barierę wobec „sprawnych inaczej”.

Adam Jachimczyk

# Nasze wigilie

## Przy polskim i szwedzkim stole

Tradycyjna wigilia kojarzy się przede wszystkim z rodzinnym domem, ale okres przedświąteczny obfituje i w inne spotkania - w gronie przyjaciół, współpracowników. Miałam przyjemność uczestniczyć w dwóch takich wieczorach, zorganizowanych przez Centrum Wolontariatu i Program „Dialog”, działające w ramach Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Kielcach. Każdy z tych wigilijnych wieczorów przyniósł nowe wrażenia, obfitował w emocje i wzbogacił mnie o kolejne doświadczenia.

Na wigilii w centrum Wolontariatu, 19 grudnia, zebrało się około 30 osób: licealistów, studentów. Każdy przyniósł jakiś smakołyk, stąd na stole wigilijnym znalazła się nietradycyjna liczba potraw. Jak na ten wieczór przystało, dzieliliśmy się opłatkiem, składaliśmy sobie życzenia i śpiewaliśmy kolędy. Panowała prawdziwie rodzinna, pełna ciepła atmosfera. Opłatek wigilijny stał się dla nas symbolem radości i pojednania.

Praca wolontariusza nauczyła nas otwartości, szczerości i spontaniczności we wzajemnych kontaktach. Na święta i cały nadchodzący rok życzyliśmy sobie przede wszystkim siły i wytrwałości w niesieniu pomocy potrzebującym. Pożegnaliśmy się dopiero późnym wieczorem, a i tak trudno nam było się rozstać.

Druga wigilia, w której brałam udział, zorganizowana przez Program „Dialog”, odbyła się w Ameliówce. Przybyli nie tylko pracownicy, liderzy i sympatycy „Dialogu”, ale także przedstawiciele władz miasta, kultury, nauki, biznesu, mediów. Byli też studenci. Uczestników przywitani prezydent Kielc Bogdan Borkowski i dyrektor Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej Andrzej Bednarz. Ze względu na dużą liczbę osób kolacja wigilijna podana była „po szwedzku”, a nie „po polsku”. A temat do rozmów stanowiły głównie problemy mieszkańców miasta, młodzieży, która po ukończeniu szkoły średniej „ucieka” na studia do innych ośrodków.

Oba wieczory obfitowały w wielkie emocje, dowiodły, że również poza domem można stworzyć ciepłą i miłą atmosferę.

Studentka - wolontariuszka

Dominika Miernik



## Spotkanie opłatkowe w Instytucie Filologii Słowiańskiej

*„Jest w moim kraju zwyczaj,  
że w dzień wigilijny  
Przy wejściu pierwszej  
gwiazdy wieczornej na niebie  
Ludzie gniazda wspólnego  
łamią chleb biblijny  
Najbliższe przekazując uczucia  
w tym chlebie”*

19 grudnia 1997 roku przy tradycyjnym wigilijnym opłatku spotkali się pracownicy Instytutu Filologii Słowiańskiej. To pełne ciepła i serdeczności spotkanie zaszczytowało swoją obecnością dostojni goście: rektor Wyższego Seminarium Duchownego ksiądz doktor Marian Florczyk i prorektor ksiądz doktor Jan Jagielka.

Przy zapalanej choince i wtórze kolędy goście i gospodarze spotkania przekazali sobie najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne.



## RECITAL AKORDEONISTY

Pod koniec ubiegłego roku w Instytucie Wychowania Muzycznego odbył się niezwykle koncert. Wykonawcą, a zarazem prowadzącym prelekcję, był znakomity akordeonista, nauczyciel akademicki, adiunkt Jerzy Mądrawski.

Bohater spotkania opowiedział o historii akordeonu, mówił o tym, że instrument ten przez lata nie był uznawany za w pełni artystyczny, raczej traktowany jako dodatek do spotkań biesiadnych. Z biegiem czasu jednak zaczęto uznawać akordeon za instrument w całym tego słowa znaczeniu. Przyczynili się do tego m.in. kompozytorzy z Ziemi Kieleckiej: Jerzy Szczyrba, Łukasz Woś, Mirosław Niziurski, którzy tworzą na ten instrument wspaniałe kompozycje.

Na koncert złożyły się m.in. utwory współczesne. Jako pierwsze dzieło zaprezentowane została trzyczęściowa *Sonata* prof. M. Niziurskiego, kompozycja o trudnej, współczesnej harmonii. W kilka dni po instytutowym koncercie, adiunkt J. Mądrawski wykonał ją także na festiwalu muzyki współczesnej „Musica Moderna” w Łodzi. Koncert wzbogaciło też *Postscriptum* B. Dowłacza, kompozycja profesora Akademii Muzycznej w Łodzi, podkreślająca ogromne możliwości wirtuozowskie akordeonu. Wykonawca płynnie poruszał się po guzikowej klawiaturze instrumentu. Publiczność, złożona z wykładowców i studentów Instytutu Wychowania Muzycznego, całą pierśią chłonęła melodię, która wypływała spod niezmiernie ruchliwych palców artysty.

W drugiej części występu J. Mądrawski wykonał dwie transkrypcje utworów kompozytorów klasycznych. Pierwszym było *Preludium i fuga c-moll* J. S. Bacha - kompozycja organowa, która grana na akordeonie nic nie straciła na swojej wartości, gdyż instrument doskonale imituje organy, stąd słuchacz może poczuć atmosferę średniowiecznego kościoła. Kolejnym utworem była *Sonata* f D. Scarlattiego, odmienne w stylu od preludium J. S. Bacha, pełna lekkości, delikatnego powiewu wiatru. Tu z kolei oprócz wirtuozerii technicznej ukazał artysta możliwości dynamiczne instrumentu. Utwór nie był już ciężki, stateczny typowy dla geniuszu baroku, ale delikatny, charakterystyczny dla Scarlattiego.

W trzeciej części koncertu artysta powrócił do czasów współczesnych. Najpierw wykonał kompozycję kielczanina Ł. Wosia. Była nią *Mala suita* -

tonalny utwór z pogranicza jazzu i muzyki tradycyjnej, na którą złożyły się: preludium o spokojnej melodii pełnej nastrojowych motywów, scherzo - żartobliwa impresja oparta na jazzujących motywach oraz romans o melodii niezwykle uczuciowej i ulotnej, pełen liryki, wrażliwości. Finał, oparty na jazzującym temacie, zakończył dzieło. Ze względu na tonalność i bliskość rozrywkowej muzyce, suita znalazła uznanie wśród słuchaczy, podobnie jak wykonywane na koniec tanga argentyńskie z motywem amerykańskiego jazzu.



P.S. Adiunkt Jerzy Mądravski ukończył Akademię Muzyczną w Warszawie. Tam też obronił przewód artystyczny I stopnia (odpowiadający stopniu naukowemu doktora). Obecnie pracuje na stanowisku adiunkta w Instytucie Wychowania Muzycznego WSP, ucząc studentów sztuki akordeonowej. W listopadzie ubiegłego roku występował z recitalem w Filharmonii Kijowskiej. Dużo koncertuje w kraju i za granicą. Współpracuje m.in. z orkiestrami symfonicznymi: zielonogórską, kielecką, kaliską oraz słupską orkiestrą kameralną Camerata Vistula. Jako kompozytor i wykonawca bierze udział w festiwalach muzyki współczesnej: „Musica Moderna” w Łodzi, Poznańska Wiosna Muzyczna. Koncertował w Szwecji, Rosji, Czechach, Bułgarii, Niemczech, we Włoszech i na Ukrainie. Jest jednym z tych, którzy propagują akordeon jako instrument w pełni artystyczny, instrument o wielu możliwościach technicznych.

Aneta Lech

Przyrodnicza inicjatywa studentów WSP

## Historia czterech konkursów

W kwietniu 1994 roku rozmaite instytucje w kraju (kuratoria, redakcje gazet, szkoły podstawowe i średnie) otrzymały list, którego początkowy obszerny fragment, poprzedzony mottem, miał następującą postać:

*"Lepiej by było, gdyby wszystkie arcydzieła sztuki przepadły, niż gdyby ptaki przestały się gnieździć na gałęziach."*

(John Ruskin)

"Jesteśmy studentami biologii w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, członkami Studenckiego Koła Naukowego Przyrodników. Fascynują nas zwierzęta i rośliny. Dostrzegamy wiele zagrożeń dla tego, co jest źródłem naszych głębokich uczuć - miłości i zafascynowania. Corocznie bezpowrotnie znika z powierzchni Ziemi kilkadziesiąt gatunków zwierząt, a obszary leśnych stałe ubywa. Jaka będzie Ziemia za sto lat, jeżeli nie powstrzymamy w porę zagłady przyrody? Czy możliwe będzie szczęście człowieka w świecie, w którym nie ma lasów i ptaki nie śpiewają?

Wiemy, że wśród Was, uczniów szkół podstawowych i średnich, wielu przejętych jest losem przyrody. Apeluujemy do Was. Macie ulubione zwierzęta, śpiew ptaków Was zachwyca i wzrusza, z podziwem patrzycie na barwne kwiaty i owocujące drzewa. Przyroda jest dla Was źródłem niezapomnianych doznań. Wielu z Was potrafi również swe odczucia związane z przyrodą wyrazić w formie literackiej. Proponujemy Wam udział w Ogólnopolskim Konkursie Literackim dla Dzieci i Młodzieży pod hasłem PRZYRODA - MOJA MIŁOŚĆ."

I tak się zaczęło. Od trzech lat z inicjatywy studentów naszej uczelni corocznie organizowany jest w Polsce ten konkurs. Najatrakcyjniejszą formą nagrody jest druk nagrodzonych prac. Ogłoszenie wyników konkursu, połączone z promocją tomiku, ma uroczysty charakter, odbywa się w Domu Środowisk Twórczych albo, jak ostatnio, na małej scenie Kieleckiego Centrum Kultury.

Na decyzję o ogłoszeniu krajowego konkursu literackiego dla dzieci i młodzieży niewątpliwie wpłynął kontakt studentów z nauczycielami akademickimi,

którzy podczas wykładów i ćwiczeń mówili im o podstawowej powinności biologa nauczyciela - powinności kształcenia młodych rodaków, uczniów, do przyjęcia odpowiedniej postawy wobec środowiska przyrodniczego.

Ideę konkursu gorąco poparł opiekun Koła Naukowego Przyrodników, dr Marek Stachurski. Autorytetem wspomógł organizatorów i do prac organizacyjnych się włączył (jako przewodniczący jury) prof. Jerzy Ćmak. Konkurs dotyczy problematyki, która jest bardzo bliska profesorowi. Chodzi o upowszechnianie wśród ogółu społeczeństwa określonej wiedzy przyrodniczej i budzenie świadomości na temat współczesnych zagrożeń przyrody.

Mam przyjemność być jedną z osób oceniających prace nadsyłane na konkurs. Lektura około dwóch tysięcy utworów (przede wszystkim wierszy i opowiadań), nadsyłanych corocznie na konkurs, jest dla mnie podstawą do ciekawej refleksji. Wiele tekstów czytałem ze wzruszeniem. Zdobyłem niemałą wiedzę na temat istoty powiązań człowieka ze światem roślin i zwierząt.

Dotychczas myślałem: wszyscy ludzie naprawdę kochają przyrodę, no bo jakże nie kochać tego, czemu zawdzięczamy istnienie i co niezliczonymi formami budzi nasz szczerzy zachwyt? Kto bezmyślnie niszczy przyrodę, zadaje cios swej ojczyźnie. Przyroda ma walor rodzinnego domu lub świętego miejsca, w którym bije źródło najgłębszej wiary i największej nadziei.

W pracach nadesłanych na konkurs głównym, niezwykle bohaterem jest przyroda. Świat przeżyć młodego człowieka, wywołanych przyrodą, jest kilkakrotnie bogatszy od tego samego świata dorosłych. Dzieci, w stopniu o wiele większym niż ich rodzice i dziadkowie, wiążą się ze światem roślin i zwierząt. Pełniej odczuwają problemy istnienia innych stworzeń.

Obecni uczniowie szkół podstawowych i średnich za kilka i kilkanaście lat będą kierować gospodarką kraju i będą mieli ogromny wpływ na kształt naszego środowiska naturalnego. Dziś możemy ich ostrzegać i pouczać, możemy apelować do nich. Mamy jeszcze jedną możliwość: budzić i utrwalać w nich uczuciowy związek z przyrodą. Kto kocha, nie krzywdzi.

dokończenie na stronie 20.

Niedawno wybrałam się wieczorem do akademika, żeby odwiedzić przyjaciółkę. Od razu przy wejściu zaskoczył mnie widok dobrze zbudowanego, młodego człowieka w „mundurowej” kamizelce, który poprosił mnie o dokumenty.

Zdumiona przyjrzałam mu się bliżej i „odkryłam” na kamizelce napis - „Agencja Ochrony Kondrad”. Pośpiesznie wydobyłam z torby legitymację i pobiegłam na górę. Byłam szalenie ciekawa, skąd w akademiku ochroniarz i co o tym myśli Kaśka i inni.

Od Kaśki dowiedziałam się, że ochroniarze są w każdym akademiku od godziny 20 do 24 i mają dbać o bezpieczeństwo studentów. Moi znajomi wypowiadali się różnie na temat ich obecności.

**Renata:** - Jest to dość dobre. Chociaż powinni więcej pilnować wewnątrz, a mniej kontrolować wchodzących studentów.

**Maciek:** - Bardzo dobre posunięcie. Nie ma teraz problemu z oddawaniem dokumentów. Chociaż ci, co mają złe zamiary i tak ich nie zostawiają.

**Monika:** - Jeszcze nie miałam z nimi do czynienia, więc trudno mi coś powiedzieć. Powinno ich być więcej i mogliby być przystojniejsi.

**Agnieszka:** - Dzięki temu czujemy się bezpieczniej. Powinni być dłużej, np. od godziny 15 do 24. Niedawno do pokoju mojej koleżanki weszło kilku obcych chłopaków. Czuli się jak u siebie, nie zwracali na nią uwagi. Nie było późno - około godziny 17.

Ta wypowiedź przypominała mi, że chciałam poznać powody zatrudnienia ochrony. Podobno mnożyły się uciążliwe wizyty pijanych mieszkańców pobliskich osiedli. Usłyszałam też wersję, że bezpośrednią przyczyną było jakieś zajście w „Famie”. Niestety, nie udało mi się dowiedzieć, jakie.

Faktem jest, że zatrudniono ochronę, która ma dbać o bezpieczeństwo studentów. Jak wyczytałam w regulaminie, do obowiązków ochroniarzy należy egzekwowanie dokumentów od wchodzących, kontrolowanie, czy o godzinie 22 osoby z zewnątrz opuściły akademik, dbanie, aby studenci lub ich goście nie zakłócali spokoju innym. Ochroniarze robią też kilka obchodów na zewnątrz budynku.

Nie wszyscy studenci akceptują ich obecność.

- Nie da się przy nich robić imprez. My się bawimy, a oni nam przeszkadzają

- skarży się Rafał. Wojtek też mówi o nich z dezaprobatą: - Po co ci ochroniarze? Może to coś daje, ale jak ktoś chce wejść, to i tak wejdzie. Przez komin, ale zawsze. A ich obecność krępuje.

- To jest ograniczenie swobody dorosłych ludzi - twierdzi Anka. Piotrkowi natomiast cała akcja odpowiada. Zwrócił uwagę na inne aspekty pracy ochroniarzy. - Dużo dobrego robią, gaszą światło i gaz - mówi.

Ochroniarz, którego udało mi się namówić na krótką rozmowę, stwierdził.

- Jestem zadowolony z pracy. Nie było do tej pory większych awantur, nie byłem zmuszony do użycia siły. Nie musiałem wyprowadzać nikogo po godzinie 22. Nawet pijanym wystarczyło zwrócenie uwagi i sami wychodzili. Wiem, że część studentów uważa, że ograniczamy ich swobodę, krępujemy ich. A przecież w regulaminie zaznaczone jest, że do pokoju studenta możemy wejść tylko z pracownikiem Domu Studenta lub z osobą z rady mieszkańców. I jest to przestrzegane, mimo, że czasem utrudnia nam pracę.

Zatrudnienie ochroniarzy ułatwiło pracę portierkom. - Studenci czują się bezpieczniej i my też. Współpraca z ochroniarzami jak na razie układa się dobrze - mówią. - Poza tym studenci przed nami wielkiego respektu nie czują, co innego przed ochroniarzem.

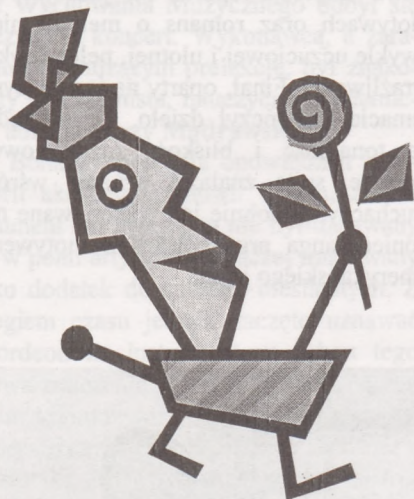
To studenci wystąpili z inicjatywą zatrudnienia ochrony. Tak twierdzą kierowniczki akademików. Po bliższe informacje zostałam jednak odesłana do Działu Spraw Studenckich. Rozmawiałam z jego kierowniczką, Aleksandrą Michno. Czytałam też pismo, jakie wystosował do rektora samorząd uczelniiany na wniosek rad mieszkańców.

- Agencja ochrony „Kondrad” wyłoniona została w drodze przetargu i zatrudniona do 30 czerwca. Władze uczelni nie wyrażają zgody na zmianę godzin pracy ochroniarzy, mimo próśb studentów - mówi Aleksandra Michno. - Zatrudnienie ochrony nie wpłynie na zwiększenie odpłatności za akademik.

Postawienie na cztery godziny w drzwiach akademika ochroniarza, nie rozwiąże wszystkich problemów, ale na pewno da większe poczucie bezpieczeństwa. A to już dużo.

Marta Zawadzka

## Historia...



Konkurs literacki tego typu przede wszystkim ma na celu skłonić nastolatków do określenia ich stosunku wobec ich najbliższego otoczenia. Ci, którzy nazwali swe uczucia i przelały je na papier, już tych uczuć nie stracą. Zawsze będzie ich cechowała postawa, która dobrze służy przyrodzie. To, co zostało dokładnie opowiedziane i zapisane, ma szansę przetrwać w dozgonnej pamięci.

W imieniu nauczycieli akademickich, zaangażowanych w organizowanie konkursu, składam studentom, członkom Studenckiego Koła Naukowego Przyrodników, gorące podziękowania. Ich piękna inicjatywa jest doskonałym przykładem tego, co pożytecznego mogą i powinni robić nasi studenci oraz przykładem właściwego oddziaływania naszej uczelni na życie regionu i kraju. Pod postacią konkursu literackiego szerzą szlachetną ideę, którą streszczają następujące słowa: „Kto czyni coś pożytecznego na rzecz wiecznie niszczonej przyrody, ten poprawia życie człowieka na Ziemi”. W stosunku do przyrody wyraża się nasze człowieczeństwo. Ratując przyrodę, ratujemy samych siebie.

Konkurs nie mógłby być zorganizowany bez przychylności osób zatrudnionych w instytucjach, które wystąpiły w roli fundatora nagród. Wymienić należy Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miejskiego, Wydział Kultury i Edukacji Urzędu Miejskiego oraz Zarząd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody.

Janusz Wróblewski







Redaguje kolegium:

**Jolanta Kępa** - redaktor naczelny

**Ewa Pawelec, Marta Zielińska** - sekretariat redakcji

**Adam Jachimczyk, Tomasz Mielczarek** - członkowie redakcji

**Stanisław Chałupczak** - redaktor techniczny

**Aneta Lech, Dominika Miernik, Marta Zawadzka** - współpracownicy

**Adres redakcji:**

**Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowo-Technicznej**

**ul. Leśna 16**

**<http://www.pu.kielce.pl/ibib>**

**e-mail [ibib@pu.kielce.pl](mailto:ibib@pu.kielce.pl)**

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów**